

P 72 110 - arch.

Nr 1-10

Starostwo Białostockie

Egzemplarz
Nadany przez
Urząd pocztowy

Należność pocztowa opłacona gotówką

HARCERSKI ZEW KRESOWY



ORGAN ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO Z. H. P.

Nr. 1/10—II rok.



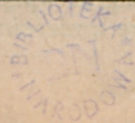
BIAŁYSTOK

Styczeń 1934.

PAN PREZYDENT — PROTEKTOR Z. H. P.



Profesor Ignacy Mościcki.



P. 72 110
arch.

W dniu Imienin Protektora Z. H. P.

W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Harcerki i Harcerze województwa białostockiego składając wyrazu holdu i przywiązania Swemu Najdostojniejszemu Protektorowi, łączą szyczenia z życzeniami całego Narodu, płynącymi ze wszystkich zakątków Polski.

Dzień imienin Pana Prezydenta obchodzić będzie cała Polska i my, harcerze, nie przejdziemy obok tej uroczystości bez wzruszenia i reakcji.

Kim jest Profesor Ignacy Mościcki wszyscy wiemy. Wiemy, że On od zarania Swej młodości wiernie służył Polsce i Swym życiem dał najlepszy przykład jak należy służyć Ojczyźnie.



Pan Prezydent R. P. w obozie Harcerów nad jez. Białem (pod Augustowem)

Dążąc do zrzucenia niewoli zaborców z naszej Ojczyzny, już jako młodzieniec brał czynny udział w pracy młodzieży niepodległościowej. Z tego też powodu został zmuszony do opuszczenia granic Kraju i na naszym terenie pod Boguszami (na północ od Grajewa) przekroczył potajemnie ówczesną granicę rosyjsko-niemiecką.

W ciągu blisko 20 lat Ignacy Mościcki pracował naukowo zdala od Polski i zyskał tam uznanie wśród mężów nauki; uznanie dla Siebie i dla Polski, która takich synów ma.

Jako profesor uniwersytetu we Lwowie współpracował z Marszałkiem Józefem Piłsudskim przy tworzeniu zbrojnego ruchu niepodległościowego.

W niepodległej Polsce czy jako dyrektor zakładów chorzowskich, czy jako Prezydent twardego i uczciwie, w pełnym tego słowa znaczeniu, wytrwale pracował i zdobył jak tu tak i tam miłość i uznanie wszystkich tych, którzy często stykali się z Nim w pracy bezpośrednio, czy też obserwowali Go zdala.

Skromny, chociaż nie harcerz, dobrotliwie uśmiechnięty, a jednocześnie wymagający od Siebie i innych—takim jest Nasz Prezydent.

Znamy Jego uśmiech, gdyż i nas zaszczycił Swą obecnością, gdy w 1932 roku kilka niezapomnianych dla Harcerstwa naszego chwil spędził w

naszym gronie w obozach pod Augustowem nad jez. Białem, gdzie gdy uśmiechał się, słońko cieplej grzało i świecić zaczęło.

To też nie dziwnego, że Profesora Ignacego Mościckiego po raz drugi wybrał Naród jako Swego Prezydenta.

Stawiając Jego jako wzór „służby Polsce” uczcijmy Go, ale jak?

Obchodów i czczych słów będzie w dniu Jego Imienin bardzo dużo. Ludziska posłuchają, poczytają o tym kim zaczął jest Profesor Ignacy Mościcki i... przejdą do porządku dziennego oraz do swych trosk i radości codziennych.

Można dużo gadać, a mało robić. Cechą harce-

rzy powinno być co innego: mało gadać—dużo robić i robić dobrze.

Mówiliśmy o „służbie Polsce”. Niechże w dniu Imienin Prezydenta nasza intensywność „służby Polsce” wzmoże się, niechże w tym dniu każdy z nas dokona czegoś realnego i pożytecznego dla Polski.

Pomysłom nie zabraknie harcerkom i harcerzom. Rzucamy np. taką myśl: kilka milionów Polaków przebywa na obczyźnie. Nie mają oni dostatecznej ilości szkół. Wskutek tego wynaradawiają się. Tracimy ich lub ich pokolenie. Polska zbiera dla swoich braci na obczyźnie środki na prowadzenie szkół.

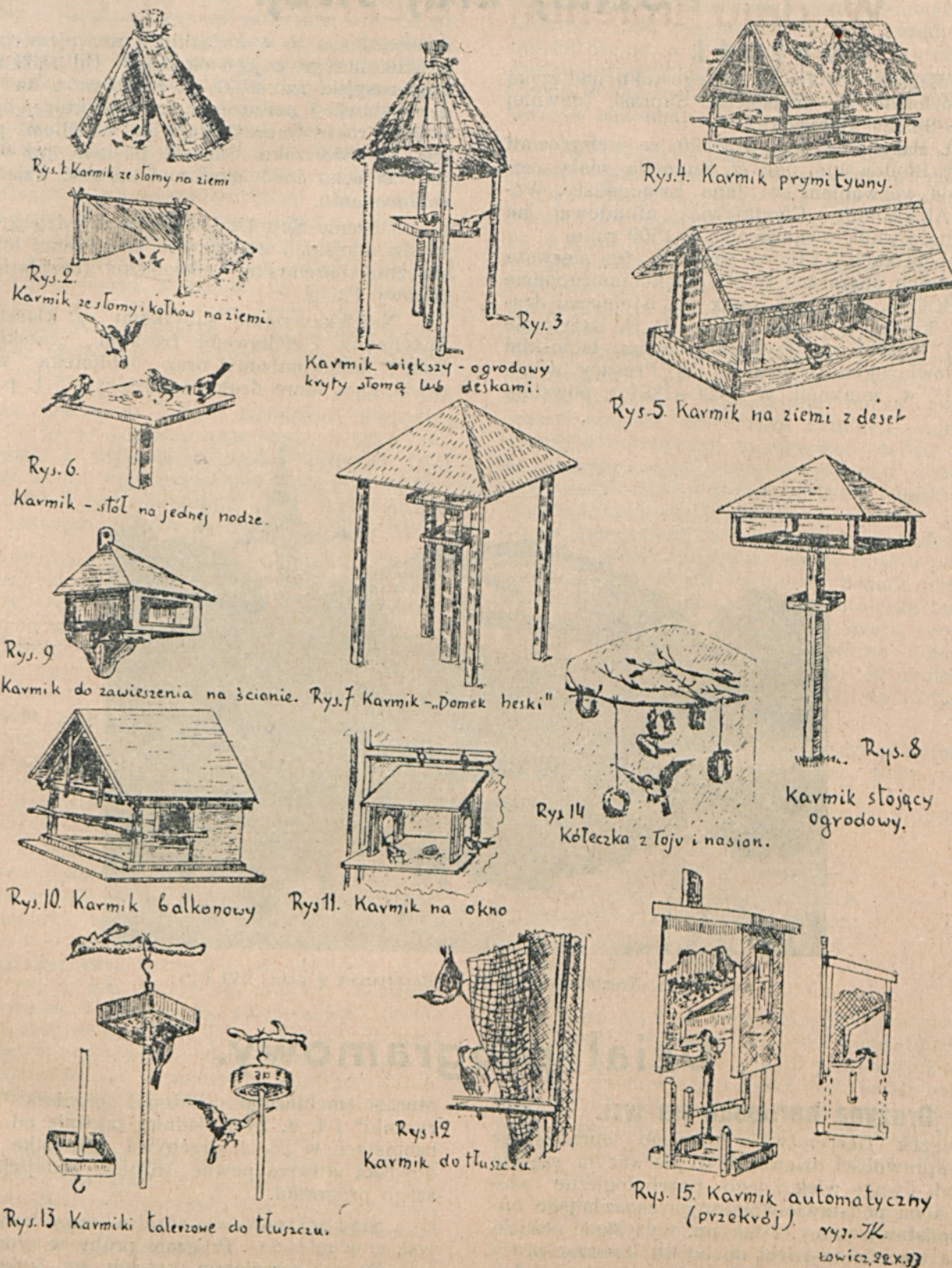
Zbierajmy i my w dniu Imienin Pana Prezydenta jaknajwięcej i złożmy zebrane kwoty na powyższy wzniosły cel. Najdrobniejsze składki są pożądane.

Pan Prezydent będzie z tego zadowolony, gdyż w należyty sposób uczcijmy Jego Dzień Imienin.

Proponujemy zbiórki wśród siebie i co się da jaknajwięcej. Przekażcie zebrane nawet drobne kwoty, na nasze konto P.K.O. 180.680, zaznaczając na odwrocie środkowego wycinka na jaki cel przesyłacie pieniądze. Przekażemy zebrane kwoty na Szkolnictwo polskie zagranicą, zameldujemy Panu Prezydentowi jak służą Polsce harcerze z naszego terenu.

A więc czekamy na wpływy do końca lutego b. r. Sprawozdanie umieścimy w numerze marcowym.

PRZYRODA



Powyższe ilustracje przedstawiają różnego typu karmiki. Można je bardzo łatwo zrobić w drużynach, należy jednak pamiętać przy rozwieszaniu, czy umieszczeniu, by harmonizowały „swym stylem” z otaczającą je przyrodą. (Powyższe klisze użyczyła nam redakcja „Harcerza”).

Sprostowanie.

W notatce profesora Fr. Ludery „Ochrona ptaków w zimie” zakradły się następujące błędy:

Strona lewa:

należy umieścić w cudzysłowie cytaty w wierszach od 10—16 słów „należą... zwierząt”.

wiersz 14 od góry zamiast towarzyskie ma być towarzyskość.

3 „ strzyki „ czyżyki

1 „ okiście „ „ tłuste

wszystkie wyrazy „owadożercze” zastąpić słowami „owadożerne”.

Poznaj kraj swój.

Supraśl.

W odległości 16 km. od Białegostoku nad rzeką Supraśl rozłożyło się miasteczko Supraśl, (dawniej nazywane Sprząśl Sprząśla).

O. O. Bazyłjanie już w 1500 r. wybudowali w puszczy Błudowskiej nad rz. Supraślą małą cerkiewkę pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty. Wojewoda Aleksander Chodkiewicz ufundował im większą, murowaną wykończoną w 1509 roku.

W początkach XVII w. powstała tu pierwsza na wschodnich obszarach R. P., dzięki metropolicie Leonowi Kiszce, papiernia, obok już istniejącej drukarni, w której w ciągu 200 lat O. O. Bazyłjanie drukowali książki w językach polskim, łacińskim i cerk.-słowiańskim. Drukarnię tę Prusacy w początku XIX w. zamknęli. W 1824—1834 r. powstało

miasteczko, a to w związku z rozwojem przemysłu włókienniczego w jego okolicach. Od 1839 roku gdy rząd rosyjski zmusił O. O. Bazyłjanów do przyjęcia prawosławia i porzucenia unji (do której przystąpili w 1601 roku) Supraśl stała się osiedlem prawosławia. W 1858 roku Supraśl posiada już 6 fabryk.

W roku 1863 okoliczna ludność wzięła udział w Powstaniu.

Obecnie Supraśl (3000 mieszk.), dzięki wysiłkom władz miejskich ma pewne urządzenia letniskowe, skocznię narciarską, schronisko (bezpłatne), park zimowy i t. p.

Najciekawszymi zabytkami są: klasztor O. O. Bazyłjanów z ciekawymi freskami, „carskimi wrotami“, katakumbami oraz biblioteka w pałacu zawierająca stare druki, miedzioryty i t. p.



Supraśl. Kościół obronny O. O. Bazyłjanów z pocz. XVI w.*)

Dział programowy.

Drużyna harcerska na wsi.

Związek Harcerstwa Polskiego opracowując próby i sprawności dziewcząt w pierwszym rzędzie wziął pod uwagę wiek i jego psychologiczne właściwości i na podstawie dominujących cech jego budował podstawy pracy. I tak np. wyzyskał uczucie i wyobraźnię wieku dzieci do lat 10 tworząc pracę zuchową, wyzyskał bujność zainteresowań i „dzikość“, wieku do lat 14 budując stopień ochotniczki, a harmonizację zainteresowań i zainteresowanie

*) Klisze wg. zdjęcia p. St. Plicha — Klisza jest własnością Oddz. Biał. Pol. T-wa Krajozn.

Sprostowanie: Zdjęcia Białegostoku, umieszczone w № 9 H. Z. K. na str. 14 zostały dokonane przez Sekcję Miłośników Fotografii S. U. przy Szkole Handlowej P. T. K. W. E. i H. w Białymstoku.

otoczeniem kierując do stopni „pionierki“ i „samaritanki“ i t. d. Życie jednak zależnie od warunków osobistych w jakich przebywa jednostka i od środowiska stwarza pewne różnice podejścia do naszego programu.

Stąd też powstaje różnica pracy harcerskiej na wsi, a w mieście. Program próby w tym wypadku jest dla nas szkieletem, kośćcem, na którym budujemy całość życia i służby harcerskiej. Drużynowa — nauczycielka na wsi w pierwszym rzędzie będzie musiała zapoznać się dobrze ze stopniami harcerskimi, zastanowić się jakie są cechy dominujące wsi, różniące je z miastem, jakie są jej potrzeby i uwypuklać w pracy to co jest potrzebą chwili i otoczenia w jakim żyje drużyna.

Drużynowa pamięta, że drużyna nie tworzy

jakichś abstrakcyjnych warunków pracy, lecz tworzy normalne życie gromadki dzieci wiejskich oparte na ich zainteresowaniach, oraz na założeniu i metodach harcerskich. Powodzenie w pracy możemy uzyskać bardzo łatwo o ile od młodzieży wymagać będziemy rzeczy **bardzo wyraźnych**, które dziewczęta zrozumieć mogą. Często wówczas bardzo prostym środkiem możemy doczekać się dużego efektu. Opowiadała nam w swoim czasie druhna Małkowska, jak jeszcze przed powstaniem harcerstwa w Polsce zawiązała zastęp dzieci wiejskich, który jako zadanie sobie postawił „nie kłamać i nie kraść“ a cel pracy — „zdobycie niepodległości Polski“. Zarówno cel jak droga do niego bardzo prosta, aż śmieszna w swej prostocie i porywająca, a jednak tą drogą zdobyła wielki efekt w swej kilkuletniej pracy i jeszcze dziś ludzie już dorośli wspominają i błogosławią chwilę dzieciństwa, zachowują w swym życiu jego błogosławione piętno.

Drugą rzeczą, o której zapominać niewolno drużynowej, to że wieśniak nasz żąda i chce widzieć **korzyść z tego co się robi**. Drużyna i jej dziewczęta winny wykazać swemu otoczeniu, że korzyść ze zbiorów jest namacalna. Dać wyraźną korzyść, a w jaki sposób. Życie nastarczy dużo materiału.

Weźmy higienę wsi i jej zdrowotność. Ileż tu wypadków, zachorzeń, wynikających z nieświadomości, ze złych warunków higienicznych. Jednym z pierwszych zadań drużyny będzie nauczanie dzieci radzenia sobie w nagłych wypadkach i niesienia pierwszej pomocy, której wieś tak potrzebuje. Czy nie na miejscu tu byłoby aby **drużyna na wsi była ochotniczym pogotowiem ratunkowym**. Naturalnie zadaniem jej nie byłoby leczenie lecz jedynie pierwsza pomoc, kierowanie do odpowiednich lekarzy lub lecznic, poradnia higieniczna. Pomoc lekarzy i sił fachowych, oraz stworzenie biblioteczki odpowiedniej w tym celu jest nie tylko pożądana ale konieczna. A teraz trzecia rzecz „**higiena**“ Drużynowa przestrzegając czystość ciała u swoich wychowanek, naturalnie stopniując i rozszerzając ciągle swe wymagania oddziałuje nie tylko na dziewczęta, ale i na ich chaty i rodzinę. Czwarta sprawa to **gospodarstwo**. Jakie jest odżywianie i gotowanie na wsi i jak częste są choroby związane z nieumiejętnym i niedbałym odżywianiem (katar kiszek, żołądka) powszechnie jest wiadome. Przecież wieś odżywia się przeważnie ziemniakami i kapustą. Jak tu przydałby się w drużynie kurs gotowania. Kurs jednak musi być krótki, gdyż dłuższy się nie uda.

Matki będą miały korzyść i wyrękę z dzieci które chętnie i umiejętnie do gotowania się wezmą. A następnie „**hodowla jarzyn**“. Nauczyć tej hodowli nie tylko dla swego użytku jako rzeczy niezmiennie pożywnych, ale i na sprzedaż.

Prócz wyżej wymienionych rzeczy drużyna winna wzbudzić w dzieciach i młodzieży **chęć dalszego samokształcenia się**. Trzeba na początku czytając samej rzeczy zajmujące przełamać niechęć do czytelnictwa, a potem jako dalszy etap wzbudzić do niego zamiłowanie i zapał.

A **prace ręczne!** Drużyna wiejska nie powinna brać na potrzeby i wydatki związane z jej

istnieniem nic z domu. Samowystarczalność jej ma wielkie pole i jednocześnie musi kierować do umiłowania sztuki regionalnej. A więc przedzenie, tkanie barwienie, a w związku z tem wyrób ładnych rzeczy regionalnych będzie miał napewno zbyt zarówno w sklepach przemysłu ludowego, jak i składnicach harcerskich przy hufcach.

Wycieczki i obozowanie dające tyle uroku, radości i jako cudowna droga wychowania i samowychowania stwarzająca tyle możliwości do wyzyskania dla dobrych celów noszą inny charakter na wsi niż w mieście. O ile w mieście młodzież wyrwa się poza miasto, by znaleźć się daleko od huków, hałasu, reklamy, odczuć harmonię ładu i spokoju natury, to młodzież wiejska na łonie przyrody przebywa stale, przyrodę zna i odczuwa, winnyśmy jedynie wzbudzić jej ukochanie, a właściwie tylko go potęgować, bo go już ma w zarodku. Wycieczki na wsi po polach i lasach nie budzą już takiego zresztą zupełnie zrozumiałego zainteresowania w młodzieży, a u rodziców, to napewno będzie uważane za „waleśnięcie się“, które do niczego dobrego nie doprowadzi. Stąd wniosek — dzieci wiejskie brać na wycieczki do miasta, pokazać warsztaty pracy, do miejsc cudownych, do wzorowych gospodarstw. Harcerki wiejskie winny znać swoje miasto powiatowe, wojewódzkie. A jak wam się podoba, drużynowe, wstawienie do wymagań na ochotniczkę takich rzeczy: 1) ma zawsze czystą głowę, twarz, ręce, 2) przychodzi regularnie na zbiórki (wiecie dobrze jakie jest traktowanie czasu na wsi) 3) nauka węzłów przydatna w gospodarstwie. A do stopnia „pionierki“:

- 1) myje zęby szczotką i dba o czystość ciała,
- 2) wie jak tępić pasożyty w izbie, gdzie przebywa,
- 3) umie gotować obiad z 2-ch dań,
- 4) przychodzi na zbiórki regularnie i punktualnie,

A dalej

- 1) zna swoje miasto wojewódzkie,
- 2) umie wysłać depeszę, pieniądze,
- 3) prowadzi dzienniczek wycieczki,
- 4) opiekuje się wiejską kapliczką,
- 5) umie robić wieszadła,
- 6) zna się na zegarze.

Sądzę, że tych praktycznych umiejętności można znaleźć i więcej tu pole do pomysłowości drużynowej. Taksamo stworzenie przydatnych sprawności jak czystochoy, pastuszki jest zadaniem drużynowej. Pomyślcie nad tem drużynowe a swoje projekty wysuniecie na zjeździe drużynowych Chorągwi, celem ich ujednolajnienia i nadania formy obowiązującej.

Zasadniczą jednak rzeczą w pracy harcerskiej na wsi będzie wielki nacisk na ukochanie prawdy i wyrobienia rzetelności — uczciwości w rzeczach codziennych i najdrobniejszych. Życie religijne utrzymać w duchu miłości Boga — stwórcy. Wzbudzić tradycje i obrzędowości bardzo często zanikające, utrzymać ładne zwyczaje ludowe.

To wszystko stanowi charakterystyczną pracę dla wsi metoda zaś jest jednolita dla wszystkich drużyn, a więc praca zastępami, podział zajęć i czynności regulujących życie drużyny (skarbniczka, kronikarka, gospodyni izby, sekretarka, magazyn-

nierka, bibliotekarka i t. d.) między dziewczęta pilnie kontrolując i kierując ich pracą, stworzenie Rady Drużyny z zastępowych i funkcyjnych—zastępu, który będzie jądrem drużyny, najbardziej żywotnym i żywym, a kierowanym stale przez drużynową.

Drużynowa nigdy nie zapomina, że stopni harcerskich nie uczyć trzeba, ale je dziewczęta **przeżywać** winny. Stąd stwarza warunki i sytuacje wpływające z potrzeby, by to przeżycie było istotne, świadomość owego przeżywania winna być w dzie-

wczętach, winna być też podawana ocena zdobytych poczynionych we wszelkich ćwiczeniach i grach, które służą nam za środek kierujący do celu. O ćwiczeniach harcerskich i roli drużynowej w nich pomówimy innym razem. Tym razem proszę wszystkie drużynowe, a szczególnie drużynowe na wsi o uwagi na temat, który poruszyłam.

A. Sandomierska.



Zastęp służbowy przy kuchni.

Z pracy drużyny Zielonek

Jestem niezmiernie ciekawa waszych sprawozdań—odpowiedzi, w związku z drugim listem okólnym, zamieszczonym w grudniowym numerze Zewu. Termin mija, a frekwencja korespondencyjna dość słaba. Czyżby to miało być dowodem harcerskiej „gotowości” w nowym roku kalendarzowym!!! Mam nadzieję, że tak źle jeszcze nie jest i cierpliwie czekam spóźnionych listów; może w oktawę trafią do mnie.

Praktyka wykazała, że jedyną drogą porozumiewania się z Druhnami jest Zew Kresowy, to też w każdym miesięczniku będzie wzmianka o naszej pracy. Bądźcie więc na to przygotowane i śledźcie bieg Zielonek, by równym krokiem i w komplecie dobieć do celu.

Na apel: „Twórzmy fundusz drużynowych” odpowiedzieli czynnie następujące dhny: Irena Zdrzałikówna, Honorata Duszkiewiczówna, Józefa Perkówna, Władysława Sowulówna, Helena Rycerzowa, Marja Dutkówna, Bronisława Rusewiczówna, Anna Borowska, Genowefa Cudowska, Monika Chomicka, Zenoida Szydłowska, Anna Goliczewska, Łarysa Worojbówówna, Marja Ziemińska, Władysława Wejsówna, Aniela Zofja Szczerbińska, Jadwiga Buzalska, Marja Pyszkówna, Helena Sawicka.

Ciesząc się niezmiernie z miłego „odzewu” — z tych cegiełek finansowych i proszę Dhny Drużynowe, by zadeklarowane składki wpłacały czeki P. K. O. na konto Nr. 180.445, właściciel konta: Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi Harcerki Białystok, zaznaczając na odwrocie: „Na

fundusz drużynowych”. Choć mała sumka, jednak pozwoli nam przystąpić do zrealizowania ptojektów, a w pierwszym rzędzie do utworzenia biblioteki harcerskiej drużynowych. Pierwsze egzemplarze z biblioteki drużynowych wraz z odpowiednią instrukcją, wyśle Druhnom w lutym przedewszystkiem czynnym Zielonkom, które są w kontakcie z referatem i odpowiadają na pisma.

Wspomniane w poprzednim liście „wypadki” będą mogły być realizowane dopiero w marcu. Szczegóły podam we właściwym czasie.

Program pracy na najbliższy okres miesięczny:

1. Uzupełnić i odświeżyć wiadomości w związku z posiadanymi stopniami organizacyjnymi i częściowo przygotować się do następnego szczebla (Program próby przysię Dhnem indywidualnie).
2. Zapoznać się ze statutem Z. H. P.
3. Przeprowadzić zbiórkę, której tematem będzie „Trop”.
4. Dzień „Myśli Braterskiej” (22 luty) w mojej drużynie (inicjatywa, pomysł—jak drużyna spędziła ten dzień).

Z dwóch ostatnich tematów złożyć piśmienny raport do 26-go lutego b. r.

W następnym Zewie podam nazwiska „cichych” Zielonek, które zapadły w sen zimowy i nie dają znaku życia o sobie. Może tą drogą uda się je obudzić.

Czuwaj!

M. Kapalówna
drużynowa zielonek.

Dzieje i przeżycia suwalskiej drużyny harcerskiej im. Bartosza Głowackiego.

Umieszczone poniżej opisy i obrazki z przeżyć 1 suwalskiej drużyny harcerzy, przysłane z okazji piętnastolecia drużyny podajemy do wiadomości harcerki i harcerzy, sądząc, że znajdą naśladowców. Życzymy jedynie suwalskiej dalszego rozwoju i radości w pracy.

REDAKCJA

Kartki z pracy 1-ej drużyny żeglarskiej im. B. Głowackiego w Suwałkach.

W roku bieżącym drużyna żeglarska w Suwałkach obchodzi piętnastolecie swej pracy. Powstała ona z inicjatywy ś. p. druha Norberta Breuneisena, Ant. Radziukiewicza i Anatola Fiedorowicza z końcem 1918 r. jako gromada kilkunastu chłopców, obierając za patrona Bartosza Głowackiego. Z otwarciem gimnazjum miejscowego drużyna się rozrasta w gromadę harcerzy z dh. J. Markiewiczem, i pluton wilecząt z dn. St. Wyrzykowskim na czele.

W czasie okupacji niemieckiej starsi harcerze prowadzą akcję wywiadowczą na rzecz p. o. w. a w wyprawie sejneńskiej walczą ś. p. dh. Wacław Zawadzki (z Warszawy), dh. E. Korytowski, A. Radziukiewicz W. Budelski i inni.

Po wejściu Wojsk Polskich i utworzeniu przez dh. M. Kucharskiego miejscowej komendy harcerskiej, drużyna 1-sza dzieli się formalnie na 3 drużyny, bardzo liczne do inwazji bolszewickiej i pracujące nad wyraz intensywnie. We wrześniu urządzono w gimnazjum pierwsze uroczyste przyrzeczenie, zimą pierwszy kurs dla zastępowych, wiosną próbę na stopień wywiadowcy. Poza to bardzo liczne zbiorowe wycieczki w malownicze okolice, praca społeczna w miejscowych pułkach, oraz udział w pierwszych, radosnych, narodowych uroczystościach—ożywiały pracę harcerską.

W lipcu 1920 r. zorganizowano w Suwałkach ochotniczy oddział harcerski pod komendą dh. A. Breuneisena, który wziął udział w licznych bitwach na Mazowszu i w kampanii litewskiej. Zginęli wtedy śp. dh. M. Puchnowski i śp. dh. W. Barako, (bez śladu) ranę otrzymał dh. Radziukiewicz. Wszyscy harcerze odznaczyli się męstwem i wytrwałością.

Wojna dała się jednak we znaki pracy harcerskiej, wstrząśnienia wywołały wielki kryzys psychiczny, odebrały energię i zatarły chwilowo cel. Jednak drużyna gimnazjalna, łącząca dawne 3 drużyny ożywa i pracuje w nowym składzie, prowadzona przez dh. Radzikiewicza, potem T. Radziukinasa i St. Chmielewskiego, Zasilając komendę hufca najlepszymi siłami.

Lato 1922 r. daje drużynie kilku absolwentów kursu na bindudze w Płocicznie, m. in. dh. M. Dorywalskiego, który od r. 1925 będzie prowadził większość obozów hufca.

Lata 1922—25, to lata szukania nowej formy i nowej podniety do pracy. Daje ją pamiętny wszystkim uczestnikom obozów i kursów nad jez. Muliczne, w lipcu—sierpniu 1925 r. z udziałem tych wszystkich harcerzy, którzy do dziś dnia tworzą zżyłą i zwartą gromadę (śledzi) i którzy bądź stale, bądź

dorywczo z drużyną i z Hufcem Suwalskim pracują. Oboz ten i związane z nim wyprawy piesze w głąb puszczy i wodne na Wigry, wyprowadziły harcerzy suwalskich poraz pierwszy na długie bytowanie w naturze, zaraziły ich nieuleczalnym bakcyem włości, pogoni za słońcem, ogniskiem i falą. Odtąd cały rok się myśli i gotuje do obozu, wiosną objeżdża najdziksze zakątki, penetruje wszelkie możliwe polany, — w lipcu rozbija coraz liczniejsze namioty: nad Mulicznem na dwie zmiany po 17 ludzi, w Cimo-chowiznie na 60, w Płocicznie od razu na 100, 50 na pierwszym kursie wodnym, 50 na obozie wypoczynkowym.

Kurs wodny i pierwsza wyprawa przez Wigry, Hańczę. Kanał do Augustowa i z powrotem na Serwy—Bryzgiel—to było „objawienie”. Jedno powstało marzenie: Każdy musi mieć kajak własnej czy cudzej roboty, każdy musi ukończyć kurs morski czy śródlądowy; drużynę należy przekształcić na wodną... Tak się też stało: w drużynie utworzono 3 gromady: przygotowawczą, żeglarską i starszych, czyli „beczkę śledzi” dla absolwentów. Przy drużynie zmontowano w izbie warsztaty kajakowe dla wyrobu własnego i na eksport, gdyż wtedy jeszcze kajaki były sensacją, i Suwałki pierwsze je zaczęły fabrykować na kresach. W lipcu 1928 r. większość starszych harcerzy odbywa kurs wodny na Serwach, potem nad morzem, latem 1929 r. drużyna organizuje jeden z pierwszych w Polsce spływów kajakowych do Poznania na złot—latem 1930 r.—do Gdyni, w 1931 r. prowadzi drużynowy dh. Al. Butkiewicz nad Serwami kurs budowy kajaków, drużyna urządza też liczny spływ kajakowy na złot wodny w Garczynie. W tym czasie też jeden z wychowanków drużyny, dh. Piotrek Kluczyński po odbyciu kursów nad morzem, jeszcze jako uczeń VII kl. odbył całoletnią praktykę sternika na szwedzkim statku handlowym, a dziś już od roku pływa na Darze Pomorza.

W latach następnych drużyna nie zasypia: wycieczki po kraju, delegacja liczna na Węgry, obchody, teatry, wieczornice, uroczyste życie towarzyskie, na ferie miłe zebrania „śledziowe”, na których każdy opowiada nowinki ze świata.

Tradycje drużyny rosną, kroniki zapełniają się pamiątkami, coraz to nowe pokolenie wychowanków dochodzi do głosu i wychodzi w życie. Drużynowy dzisiejszy dh. Krzysztof Konopnicki, uczestnik licznych kursów i wypraw morskich do Szwecji P. Z. Ż. sternik morski, rozpoczął praktykę jako biskopt w obozie w 1927 r.; Śledzie—to nauczyciele, prefekci i liczni prawnicy, medycy, technicy i wojskowi na ukończeniu.

W tym roku maturę otrzyma 8 harcerzy. Wszyscy wychowankowie drużyny od dziecka i najlepsi pracownicy społeczni gimnazjum, które w ca-

łości ocenia wysiłki pracy żeglarskiej gromady, jednej z najpierwszych w Polsce, i tak już dla swej szkoły i swego miasta zasłużonej.

Z okazji piętnastolecia, życzymy drużynie, my, najdawniejsi jej członkowie, pomyślnych łowów i szczęśliwej żeglugi.
W. Urban, ph.

„Mokry” rok Jedynki suwalskiej.

Niemal cały rok 1932 upłynął w polskich drużynach żeglarskich pod znakiem złotu w Garczynie. Hasło „M. Z. S. W.” pobudziło do pracy wszystkich wodny lud harcerski.

W Chorągwi Białostockiej zaszczyt reprezentowania harcerstwa wodnego przypadł „z wieku i urzędu” I D-nie Suwalskiej. Aby jaknajlepiej wywiązać się z poruczonego zadania rozbiliśmy plan naszej pracy na cztery etapy. Okres pierwszy trwający do końca roku szkolnego obejmował przygotowanie techniczne, zarówno chłopców jak i taboru wodnego. Zakończeniem tego stadium pracy był tygodniowy obóz drużyny nad Wigrami pod Ciemochowizną, gdzie przy udziale suwalskiego społeczeństwa odbyło się uroczyste poświęcenie własnych jedenastu kajaków drużyny.

Drugi etap—to udział w zlocie drużyn żeglarskich istniejących na terenie D. O. K. III i w zawodach wodnych, organizowanych przez Okręgowy Ośrodek W. F. i P. W. w Grodnie.

I Suwalska, wystąpiła tam w najliczniejszym składzie—42 osób, zajmując na zawodach szereg czołowych miejsc. Młodzieńczy humor—solidne zachowanie się—piękne mundury sprawiły, że długo potem śpiewano w drużynie o chłopcach, co w „dzień na kajakach stawali godnie—poczem furorę robili w Grodnie”...

Z Batorowego Grodna drużyna udała się na obóz przygotowawczy do Trok pod Wilnem, jeden zaś zastęp wziął udział w spławie wodnym do Górczyna. Trzy tygodnie spędzone na jeziorach trockich, przyczyniły się do życia drużyny i należytego wyrobienia żeglarskiego. Do podniesienia sympatycznego nastroju przyczyniło się miłe sąsiedztwo licznych drużyn żeńskich i męskich, obozujących na wyspach pod strażą ruin zamku Kiejstuta.

Pożegnaliśmy Troki—i jazda w dalszy świat, na drugi kraniec Polski! Trzeba było mieć rzeczywiście wisielczy humor, by ruszać tak beztrudnie i tak bezgotówkowo...

Liczyliśmy, że Komenda Chorągwi zaopatrzy nas w fundusze „reprezentacyjne”. W Garczynie wpadliśmy w opiekuńcze ramiona Komendy M. Z. S. W. Jednocześnie znalazł się nasz druch opiekuńczy—dh. Edek Szwarz, a zatem—przyszły bony, piękne, różnokolorowe trójkąci, równoważniki obiadu + repeta + repeta + in. in. + Od tego byliśmy mistrzami. Swojej „klasy” żeglarskiej nie mogliśmy—wykazać—rywalizowali przecież tylko goście—zagranicznicy. Braliśmy jednak zawsze czynny udział w pokazach i ćwiczeniach drużyn polskich.

W pełnym niemal składzie wytrwaliśmy do końca złotu. Na wycieczce w Gdyni uczestniczyła już tylko część drużyny. Nad morzem w upalnym sierpniowym słońcu przeżyliśmy wiele pięknych chwil—słowa hymnu złotowego podniecały naszą miłość ku morzu i serca wszystkich ciągle jeszcze tętnią pełne tęsknoty „do morza, do morza, ku wzbudzonym falom”!

E. Sz.

Nasze wyprawy

Stale przebywając nad jeziorami wigierskimi ulegliśmy urokowi wód i—nieba.

A wiadomo, że kto długo na wodę lub na niebo spogląda u tego w duszy budzą się dziwne porwy, pragnienia, tęsknoty...

Zaczarowała nas woda...

Cicha i spokojna w jasną noc odbijająca światłość księżycową lub odbłaski gwiazd; tajemnicza w noc ciemną, w czarnym obramowaniu borów i posiadająca swą wymowę w plusku fal—w wiatr...

Inna, gdy słońce świeci...

Zaczarowała nas woda...

I niewiele było potrzeba, aby nas opętać. Wystarczyły obozy przez dwa lata nad wigierskimi jeziorami, aby szczerów lądowych „wodnemi” myślami natchnąć.

W r. 1926 Hufiec suwalski urządził kurs wodny i p. w. Z Poznania przybył instruktor z harcerskiej drużyny „wilków morskich”, posiadających wtedy swój własny jachcik „Rybitwę”, na której jazdę do Danii na międzynarodowy zlot skautów wodnych w Kopenhadze, odbyli. I sukcesy osiągnęli...

Hufiec zakupił za drogie pieniądze od 39W.D.H. żaglówkę, która wydawała się szczytem doskonałości. Przesiadaliśmy na wysokim piaszczystym brzegu Wigier na Bindudze—i wpatrywaliśmy się w kształt łodzi, który wydawał się dla nas najcudowniejszym...

A było nas wtedy 45. I wszyscy byli amatorami jazdy. Ale niewszystkim było pisane. My—z Jedynki—należeliśmy do wybranych. Pływaliśmy—jak młode delfiny—prychając wodą i robiąc szum w Wigrach jak stado wielorybów. Nam sądzonem było osiąść tajemnicę żeglowania. Wsiadaliśmy w sześciu do łodzi i wyjeżdżaliśmy na jezioro.

Emocją było, że wiatr pędził nas, a myśmy wiatr trzymali w garści.

Jednak nieraz jak niepyszni musieliśmy prosić na pomoc zwykłą, pogardzaną krypę, gdyż wiatr—chochlik pędził nas na środek i... przestawał wiać. Trzeba było ubranie zostawić i w trójkę przepływać jezioro i pomocy żądać.

Oczywiście na łodzi chciwie słuchaliśmy opowiadań naszego ulubianego instruktora, dha Surmy, o Lwowie, o morzu, o jeździe „Rybitwą” i t. p. Marzyliśmy...

Przy końcu obozu danem nam było dokonać spełnienia marzeń. Przejazd z obozu do Kościoła Wigierskiego. Nielada emocja—dla nas szesnastolatków i młodszych, którzy dotychczas tylko jazdy po napół zarośniętym stawie odbywali. Poprzydzielano nas na czwórki, lub żaglówkę. Na tę niewielu się dostało. Byli to wybrani spośród wybranych.

Jechało się—z fantazją—pełnym wiatrem. Wiatr gwizdał wśród linek, łódź skakała wśród fal, a my pełni poczucia swej mocy i zadowolenia zapełnialiśmy jej wnętrza—nie tylko swymi osobami lecz gwarem i pieśnią—żeglarzy, odbywających pierwszą „wyprawę”.

Powrót był mniej dumny i radosny. Wiatru wystarczyło tyle, by nas zawieźć na drugi brzeg. Cisza. Nie spodziewaliśmy się takiego obrotu sprawy. Musieliśmy czekać. Wieczór zapadł. Mieliśmy do dyspozycji dwa płótna namiotowe, jeden koc, trochę

jadła, menażkę na... 8 ludzi. Nic nie pozostało jak rozpalic ogień, powynaczyć warty, które miały oznajmić wiatr—no i iść spać.

Spaliśmy w tem dwuosobowym namiocie pod jednym kocem. To było piękne—dawało nam poczucie trudu i znoju żeglarzy—odkrywców nowych lądów.

W nocy padał deszcz—na nasze wystające nogi. Skostniał, zmarznięci—mimo wszystko nie wypadliśmy z roli żeglarzy, dla których nie istnieją trudy i znoje...

Rano udaliśmy się w dalszą drogę. Nikt nie skapitulował z wodnej drogi choć pieszo miał bliżej do obozu. Zaciętość, upór—tylko wodą. I zaczęło się 15 kilometrów męczącej pracy, na którą zużyliśmy cały dzień.

Z początku możliwy wiatr niósł nas należycie jednak na środkowym pasie jeziora dmuchnął nam w nos i zaczął spychać z powrotem. Przytem fala zlewała nas obficie, nie szczędząc nikogo. Przelewała się przez pochwę mieczową, przez burty...

A wigierska fala nie należy do łagodnych—jest zjadła.

Zirytowało nas tak mocno, że znaleźliśmy się w trzcinach. Trzeba było pomocy wiosła szukać, a później wyrzec się pracy na żaglu i—holować łódź brzegiem. Wrażenie niezapomniane...

Jeszcze w tym obozie doszła do skutku nowa wyprawa. Na zwykłych krybach rybackich i łodzi sportowej. Statki nasze nosiły nazwy: Aza, Mewa, Małka.

Z Wigier wiodła droga Hańczą na kanał augustowski, do jez. Studzienicznego, skąd przez jez. Serwy i drogą lądową do Bryzgiel i z powrotem do Wigier. Jest to szlak tak pięknie opisany przez W. Miłaszewską w książce p. t. „Czarna Hańcza”. Wrażenie niezapomniane.

Puszcza stara, zwały drzew, bieg rzeki zmienny, kapryśny, widoki—będzie się je mieć w duszy do śmierci. Przygód moc. Fantazja w nas tkwiła. Robiliśmy wyścięgi—chcąc we współzawodnictwie osiągnąć pierwszeństwo nad innymi załogami,

Pierwszy biwak nad Hańczą w noc gwiezdna przy plusku wody, która wciąż gada swoją wieczną historję, starszą aniżeli człowiek, drzewa... Starsze są chyba od niej kamienie...

Ta wyprawa była pierwszym wysunięciem nosa poza swój kąt—ptakami rzadko widzianymi—niemal legendarnymi.

W 1928 r. już część znakomita zdobywa swoje żeglarskie wykształcenie na kursie żeglarskim, inni nad morzem. Już jesteśmy żeglarską drużyną. Budujemy pierwsze kajaki—w Suwalszczyźnie i bodajże jedno z pierwszych własnoręcznie robionych w ZHP.

Jedziemy wodą do Poznania.

Okrzyczano nas za warjatorów. Zanim nie przystąpiliśmy do zrealizowania naszych projektów mieliśmy dużo opiekunów, doradców, życzyliwych. Skoro tylko na serjo zaczęliśmy brać nasze zamiary, odstąpili od nas wszyscy. Wyrzekli się nas.

Hufiec nie brał za nas odpowiedzialności, polecał nas opiece rodziców, a myśmy fortelem zdobyliśmy zezwolenie rodziców na naszą „wyprawę”. Tak, nazywaliśmy naszą imprezę—wyprawą—uważa-

jąc ją za równie epokową, jak wyprawa do bieguna lub na księżyc...

I była ona epokowa...

Dziś gdy w spływach wioślarskich biorą niemal tysiące kajaków—zawdzięcza się to pierwszemu wyprawom, jak nasza. Kiedy trzeba było przewyciężyć uprzedzenia, złą wolę i t. p. przeszkody.

I zaczęła się nasza epopeja w sposób niezwykle. Znalazło się amatorów 14. Było więcej—ale opinja głosząca, że nie wróci z tej wyprawy nawet połowa, sprawiła, że kandydaci wycofali się przezornie.

Opinia robiła wszystko, aby nam przeszkodzić. Szerzono pogłoski, że jesteśmy warjatami skończonymi, że na kajakach jeździć, to trzeba być conajmniej pomylnym.

Profesor, który z entuzjazmem podjął się opieki, pod wpływem tych pogłosek—zrezygnował.

Komenda Hufca—nie mając zaufania do naszych statków (własnoręcznej roboty!)—robiła najrozmaitsze ograniczenia i stosowała przepisy swoje. Kazano nam brać na kajaki koła ratunkowe, pasy, linki i t. p. Poza tem podpisywać musieliśmy cyrografy, chodzić do lekarza...

No—i wreszcie wyjechaliśmy.

Najpierw koleją do Augustowa...

Skład wyprawy: 5 kajaków i czwórka turystyczna. Czwórka miała być tą deską ratunku, bez której nas nie chciano wypuścić. Łódź mieliśmy już otrzymać na miejscu—w Augustowie.

Zdawało się, że wszystko w porządku. Za nami zostały przygotowania, pieczenia ciast, błogosławieństwa na drogę i obeschnięte łyzy sióstr naszych i kochanek...

Los nas jednak doświadczył...

Czwórka postawiona na wodę... zatonała razem z osadą. Okazało się, że podczas postoju na powietrzu rozeschła się zupełnie. Wyciągnęliśmy ją z dna i zabraliśmy się do zalepienia dziur. Nie pomogło jeden raz—i drugi... Zniechęcenie opadło na nasze dusze. Kapitan—już chciał wracać. Wracać?... Miła perspektywa... Cóż to starzy mają mieć rację. Nigdy. Dość mieliśmy już pokpiwań, szyderstw...

Otrzymałmy ultimatum. Jeśli do świtu łódź pozostanie nadal niezdatna do użytku—wracamy do Suwałk—rannym pociągiem. Warunki ciężkie. Zmierzch zapadał już. Całą noc przy rozpalonym ognisku gnaliśmy smołę i zalewaliśmy dziury. Niezbyt piękne to było—ale jedyna rada. O świcie ponawiamy próbę, ze drżeniem serca... Łódź na wodzie—ani kropli wody. Hip, hip, hurra!... Tryumf zupełny! Jedziemy!...—Drzemy się w niebogłoty—choć byliśmy nie w lesie—a na terytorjum Zarządu Kanału Augustowskiego.

Jedziemy. Próba sygnałów dźwiękowych—i we wspomnianym szyku—torowym—dojeżdżamy do pierwszej szluzy. Gromada gapiów. Dokąd? Do Poznania—krzyczymy. Patrzą, dziwią się, nie wierzą...

Śmieją się—na tych łupinach?..

Jedziemy... Świat cudny zmienia się przed oczyma. Marzenia stają się rzeczywistością—srebrzystą wstęgą pośród ziemi—jedziemy. Upojeni byliśmy...

W upojeniu przebyliśmy kanał, Biebrzę—doznaliśmy emocji pierwszej burzy na wodzie, w deszcz

wiatr, pod fale — wiosłowaliśmy cierpliwie, zbliżając się ku celowi...

Śpieszyliśmy się, bo czasu mało było...

Cierpły miśnie przy pracy wiosłowej, ramiona bolały, ale rozkosz to była niezwykła, gdy w wieczór czuło się i na łódzie kołysanie łodzi i stale rytm wiosłowania był w uszach...

Rano — o świcie — rzeźcy — nadal płynęliśmy drogą swoją... Dalej od domu, bliżej Poznania... Listy były tryumfalnymi komunikatami... Płyniemy dalej — apetyty mamy coraz większe — radość w nas wzbiera — świat jest cudny.

Po kapryśnię wijącej się Biebrzy — wśród wysokich brzegów pokrytych trawą i wikliną zda się jarem zielonym się płynęło. Zielone brzegi — żółty piasek — błękit nieba... Brak ludzi... Zato odgłosy życia wszędzie... Słońce nas grzało, a rzeka chłodziła.

W chwilach odpoczynku słuchaliśmy co rzeka szmerze, wiatr stara się wyszumnieć — zdawało się nam, że dziwią się tym dziwnym żeglarzom.

Dziwili się też i ludzie...

Łódzie kształtu niezwykłego... Siedzi się, jak w wodzie — łopata się grzebie — i jedzie — i jak prędko.

Wpłynęliśmy na pewne wody Narwi — więcej osiedli — więcej ludzi — Brzeg to płaski — to wysoki — Chaty zdala — wszystko to migało, aby pokazać się powtórnie z innej strony, gdy rzeka wykręcała.

Bug Narew — Wisła... Tu jedziemy z wielką ostrożnością... Bo tyle nam o jej zdradliwości powiedziano. Przebyliśmy połowę drogi w całości.

Kajak musieliśmy sprzedać w Nowym Dworze — entuzjaście... Coprawda była to pojedynka, więc tylko przeszkadzała — nie dotrzymując kroku...

Dużo mieliśmy kłopotu z Bzurą — zanim znaleźliśmy jej ujście. Taka duża rzeka — trzeba było w budzie tak się jej wkuwać i okazało się, że jest Bzdurą...

Zrobiła nam niespodziankę... Rwaca — płytka wąska — musieliśmy łódzie holować. Przebyta odległość dumnie wynosiła zaledwie 25 klm., podczas gdy poprzednio 60 klm. Mieliśmy ciężki orzech do zgryzienia. Ale holowaliśmy...

Później przeszkody zaczęły się mnożyć... Kamienie — porohy — tamy młynów wysokie na 5 metrów.

Przenosiliśmy — robiąc to wszystko z niezmierną zaciętością. Stawaliśmy się twardzi — już nie znaliśmy innego uczucia, jak zwyciężyć... Nie poddać się... A los nas ciężko doświadczał... Zdawało się, nieraz, że dalsza jazda stanie się niemożliwością... Nawet dla kajaków. Medytowaliśmy długo. Wtył nie patrzyliśmy. Dłoni stwardniałymi od wiosł braliśmy się do przenoszenia łodzi, obchodzenie, — albo też wprost na przeszkodę — po ogromnych kamieniach tamy, beładnie zalegających w poprzek rzeki.

Myśleliśmy nieraz, że łódź i wędrówka nasza dosięgły kresu. Wpadaliśmy na kamienie podwodne — burty trzeszczały złowrogo — pękały żebra łodzi — a woda przez szpary wlewała się ciurkiem...

Ale było wesoło...

Wiosłowaliśmy i śpiewaliśmy...

Słońce podtrzymywało radosny nastrój, a młodość burzyła się w nas...

„Barakowy“, ze sprzedanego kajaka, siedzący na dziobie łodzi z bosakiem w ręku zawsze nas in-

formował „w czas“: „Kamień“ wówczas gdy od zderzenia z głazem spadaliśmy z ław...

Kajaki śmigały zawsze przed łodzią, która obciążowana i ze swoją 11 metrową długością pozostawała w tyle...

W Łowiczu przeszliśmy ciężką próbę. Czasu było mało. Zastanawiał się kapitan nad transportem łodzi kolejną... I bunt nieomal nie wybuchł. Jedziemy do końca.

Przed nami — z Łowicza wyjechali też na zlot — 8-miu. — Różnica wynosiła dni kilka.

Postanowiliśmy dopędzić konkurentów i przekonać się co zacz. Poszło to nam łatwo. Dogoniliśmy i przegoniliśmy. Ludność zawsze brała żywy udział w naszym wyścigu — komentując nasze możliwości.

Okazało się, że „łowiczacy“ mają ciężkie kajaki z desek i szalupy. Byliśmy górą. Zostawiliśmy ich zdala.

I tak w deszcz i w pogodę, holując, wiosłując, przenosząc gdzie trzeba łódzie — dotarliśmy do Łęczycy. Tu trzeba było łódzie ładową drogą na Ner przewieźć. Przewozimy. — Łódź naszą biorą chłopci na aeroplan. Tymczasem „aeroplan“ odmawia posłuszeństwa. Ładowa droga (13 km.) poszła na złe naszej „galerze“. — Rozklekotała się do reszty staruszka. Trzeba było — łatać, ściągać, smołą znów zalewać. No — i znów nie zawiodła nas. I znów z prądem płyniemy.

Mkniemy z szybkością 8 — 10 km. na godz. Obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie.

Woda — ta sama, ale inna...

Na Warcie już płynęliśmy z ogromną szybkością i wiry nam nie przeszkodziły. Przybyliśmy w czas na zlot. Przyjechaliśmy późno w noc po 85 km. drogi, zgłodniałymi, zmęczonymi ale dumni. W Chorałowie obwieszono głośno nasz przyjazd — a reszta drużyny dzieliła się przywiezionymi z domu przysmakami.

Chodziliśmy w nawie — jak w słońcu...

Takich jak my — niewielu było... Przemysł, Łowicz — i my — jedyni na kajakach...

Wywiady, fotografie, wzmianki w prasie, odwiedziny i t. d.

Z kajaków żaden nie wrócił. Wszystkie sprzedaliśmy. Czwórka — po osiągnięciu celu — poszła na dno, gdzie przez cały przeciąg zlotu czekała na powrót kolejną na zastużony odpoczynek...

Po powrocie — oprócz gratulacji nie nie słyszeliśmy...

I już w 1931 r. nie było opozycji...

Jechaliśmy tym razem do Gdyni...

Wakacje w roku poprzedzającym spędziliśmy na przygotowaniach — kursy żeglarskie, lub morskie — budowa kajaków...

Jakże inaczej się czuliśmy, niż poprzednio na pierwszej wyprawie do Poznania. Mieliśmy doświadczenie, znaliśmy żywioł... Znaliśmy rzekę — jej zwyczaje i kaprysy. Czuliśmy się pewni, nie drżeliśmy, że zrobi nam niespodziankę...

I znów przeżywaliśmy piękno krajobrazów — syciliśmy się słońcem i własnym śmiechem... I z dumą nosiliśmy granatowe kołnierze — „marynarze średnich wód“.

Niezapomniane będą wieczory na wodzie — gdy rzeka jest czerwona od blasków zachodu i mieni się refleksami, a my suniemy cicho, jak duchy...

Lub woda o zmierzchu z odbiciem białych kajaków, jak w lustrze...

Świt mglisty — z oparami podnoszącymi się z wody — świat jakby przeciąga się ze snu.

A tajemniczość rzeki — w czasie nocnych jazd. Płynęliśmy bowiem i dniami — i nocami — i o świcie — i o zmierzchu. Nie regulowaliśmy sobie dni inaczej jak od pogody, naszych sił, postojów...

Wisła dostarczała tym razem najwięcej emocji. Wyszła od długotrwałych upałów — robiła niespodzianki. Mielizny, na których osiadaliśmy nagle, głębokie w które wpadaliśmy przy spychaniu łodzi...

Wszędzie — po klubach, przystaniach spotykamy się z życzliwym przyjęciem i gościnnością.

Podziwiamy piękno krajobrazów i historycznych zabytków. Kościół romański w Czerwińsku, ruiny zamku w Dobrzyniu, Płock, Nieszawa, Złotorja, Toruń, Chełm, Grudziądz, Tczew.

Wisła wzbudzona — wiatr wiał pod prąd. Fale zalewały niemilosiernie, grożąc nieraz poważnym niebezpieczeństwem.

Kajaki niknęły pośród fal — jednak zwyczajsko wymykały się z otchłani, stale panując nad żywiołem. Woda, rozbijana wioślami zawsze ulec musiała i nie nam nie mogło przeszkodzić w osiągnięciu zamierzonego celu.

I dopłynęliśmy...

Doznawaliśmy pięknych wzruszeń na widok morza, cieszyliśmy się i byliśmy dumni z Gdyni — i chociaż musieliśmy odbyć głodówkę kilkudniową, zachwyt nasz nie uległ zmianie...

Odtąd marzeniem było: przyjechać jeszcze raz.

Jednym udało się zrealizować to — inni ponowią próby i znów ujrzą morze — i cud polskiej rzeczywistości — Gdynię...

* * *

Odtąd „wyprawy“ stały się chlebem powszednim. Już mały „szkrab“ melduje w domu: „Jadę kajakiem“, tak jak przedtem starszy brat oznajmiał, że z plecakiem idzie na pieszą wycieczkę. Już się nikt nie dziwi temu, że ktoś zamiast do lasu „na majówkę“, jedzie sobie 300 km. kajakiem...

Za objaw naturalny uważa się, że w spływach biorą udział tysiące, że szlaki wodne zarośli się ludźmi w rozmaitym wieku różnej płci...

Kajak — pogardzona łupinka stała się się modną...

Kiedyś było inaczej...

Trzeba było wywalczać odpowiednie dla tego najzdrowszego sportu i jego środka — kajaku — odpowiednie stanowisko... Myśmy swoją rolę spełnili należycie.

I. M.

Pierwszy kajak.

Niewiele znajdzie się chyba teraz ludzi w Polsce którzy nie wiedzą, co to jest kajak, którzy nie widzieli go, albo nawet nim nie jeździli. Kajak dobrał już do głuchych wsi. Wieśniacy na widok małych zwinnych stworów nie uciekają, nie żegnają się z

przerażeniem. Inaczej było kilka lat temu. Szczególnie na prowincji kajak był czymś w rodzaju egzotyku. Wielu ludzi o kajaku nie wiedziało.

Cofnę się do roku 1927. W tym czasie został sprowadzony do Suwałk pierwszy kajak.

Było w I. N. D. H., dwóch chłopców, uczni V-tej klasy. Obejrżeli oni ten stwór i strzeliło im do głowy zrobić coś podobnego. To wzbudzało tylko śmiech i drwiny wśród kolegów. Przedewszystkiem zgodzono się, że ci mali chłopcy nie potrafią tego zrobić. Ale co gorsze, wszyscy przygniatli swoim sceptycyzmem, jeżeli chodzi o wartość kajaku. Ogólnie uważany był kajak za narzędzie śmierci, ale nigdy za sprzęt zdalny do użytku ludzi szanujących się, poważnie myślących. Chłopcy tem się nie zniechęcili i zabrali się do roboty. Po paru tygodniach szkielec był gotów. Po drugich paru tygodniach obity był już dyktą. Praca posuwała się powoli, bo próbami i kombinacją trzeba było zastępować doświadczenie i wyrobienie techniczne. Ale na wiosnę kajak był wykończony. Powstał typ kajaku podobny do typu „harcerskiego“, tylko o 10 cm. węższy. Podczas pierwszej próby, kajak zaprzeczył wszystkim przypuszczeniom sceptyków i wykazał doskonałą sprawność.

Tak powstał typ „suwalskiego“ kajaku harcerskiego.

Ten napozór skromny czyn dwóch chłopców, miał jednak skutki bardzo owocne. Już w parę miesięcy później, na wzór pierwszej próby, powstało pięć nowych kajaków, a co pewien czas liczba ich wzrastała.

Od tego czasu I Drużyna Suwalska mogła realnie myśleć o wodzie. Kajak nie jest tak trudno osiągalny jak żaglówka. Myśl przewodnia pracy drużyny skierowała się wtedy wybitnie w stronę wody.

Już od 1928 roku były urządzone wycieczki wodne o trasie 100 — 150 km. A w roku 1929 drużyna urządziła wielką wyprawę Augustów — Poznań, na II zlot narodowy. Na zlocie drużyna wykazała poważne wyrobienie wodne. W następnym roku 1930 urządzono znowu wyprawę — Augustów — Tczew.

Drużyna suwalska zaczęła być sławną. Zaczęły napływać z całej Polski zamówienia na kajaki.

W roku 1931 Jedyńska suwalska zorganizowała 3-tygodniowy kurs budowy kajaków, na którym byli harcerze z różnych stron Rzeczypospolitej.

Kajak „suwalski“ rozpowszechnił się i przyczynił się wydatnie do rozwoju sportu wodnego.

R. M.

Śledzie.

Był młody, co życie wstrzemięźliwie pędził
Był stary, co nigdy nie łajał, nie zrzedził.

„My, śledzie, pragniemy w gronie swoich, wygładać siebie, dla życia“. Włożmy to — między prawdy.

Wielu jest takich co po wyjściu z drużyny, przemądrze pali mosty za sobą i „szeroką stopą“ rusza w świat.

Wiesz kto to śledź?

To taki, co wyruszył na ocean życia, a ciągle wraca do miejsca skąd wypłynął, staje ochoczo do

pracy i codziennych obowiązków i może się oprzeć zawsze o bratnią dłoń.

Mówią, że zlatują się w Suwałkach przy pierwszej drużynie, bo tam jest „ikrowisko“, choć samych ich rozsypało życie sznurem po całej Polsce.

Co roku archanioł trąbi i zwołuje na „łowy“ B. Narodzenia, Wielkiej Nocy, lata, jesieni...

Nigdy się nie myli.

Każdy rzuca codzienny swój trud, zlatuje ksiądz, nauczyciel, student, wielki, mały do wspólnego kominka, myśli swoje odkrywa i „ciepło gromadzie“ tworzy.

Latem wspólnie siłę pobierają, w żywocie puszcząskim tajniki natury śledzą i myśli głębokie rzucają na wspólny ogniska ruszt.

Od łowów do łowów jaskółczym lotem krąży „obieży-świat“, zwitek kartek co słowa każdego przynosi, pokrzepia i staje się częścią składową księgi, żywej kroniki.

Jednego mają Wodza i jedną Radę Gromady, co rządy sprawuje i bieg wspólny wyznacza. Tak już cztery lata. Piąty nadchodzi.



Pierwsze Zielone Lato.

Powiadają ludzie, iż pierwsza miłość najsilniejsza, pierwszy targ najlepszy, pierwsza podróż najbardziej pamiętna, pierwszy obóz najmilszy. Każda osoba, jeden z tych sądów wypowiadająca, reaguje przy tem odpowiednio: stary dziadzio wspomniawszy jakąś sikorę z piątej klasy uroni łzę, marynarz, patrząc na palmy Haiti zobaczy siebie podróżującego—z Gdyni do Jastarni, a ja, osoba mi-

zerna i nikomu nieznana podpisując świadectwa dojrzałości i pakując plecak na nowy obóz, wspominać pierwsze zielone lato nad Mulicznem.

O yes, tam było naprawdę miło, jak nigdy: okrągłe i ciche leśne jezioro w dole, u stóp zbocza na którym stał obóz górąjący nad całą okolicą. Nawprost, przez gąszcze i wodne polany kanał do jeziora Gawarzec... Łódź tam płynęła w dzień pod sklepieniem gałęzi, roztrącając chodnik z białych lilij usłany wieczorem czarnym korytarzem, rozjaśnionym gdzieś na polankach bladą paświatą miesiąca—wracała sennie, bez szelestu, niemal nie dotykając wody... Szemrały cicho trzciny i chwiały się lekko osrebrzone wierzchołki olch... W błękitnej, roztopiającej się dali spał obóz, przy rubinowym płomyku ognia czuwał zapewne wartownik, w komendzie, na wzgórzu, w namiocie wykadzonym jałowcem spoczywali snem sprawiedliwych Tatko-Wódz i jego przybocznicy, opędzając się od nawpół uwędzonych komarów...

Łódź z pierwszymi błędnymi rycerzami wigierskich wód dobijała brzegu... Późno, księżyc chowa się za czarny las za bindugą, zdaleka porykują kozły, obok, w parowie żerują dziki, które obóz wypłoszył z legowisk. Leśniczanki w Gawarcu też pewnie już śpią i we śnie szykują znowu złociste i wonne miody na przyjęcie gości z obozu... Ten miód w Gawarcu tak złoty, jak lasy i wody wokół o zachodzie; tak słodki, jak pierwszy zew Wigier wysłany do nas,—upajający jak szum lasu i fali w czas wichru... Kto nad Mulicznem nie uległ czarowi miodu, lasu, fali i słońca? — Takich nie było, bo takiby się utopił przy pierwszej kąpieli i poszedł rybom na obiad.

— Nie było takich wśród gości, którzy poraz pierwszy z drżeniem i koszmami „ratunku“ przyjechali. Jeszcze żyjecie? — Komar ugryzł w koniuszek nosa? — Pokażcie obóz i wasze arcydzieła. — I serce matek drży z dumy: tą piękną bramą, ten wielki maszt nad urwiskiem, ten stół dla gości i tą kuchnię, która ich zaprasza zapachem zupy i mięsa — to ich dzieci wybudowały, — ich dzieci czarne od słońca, pływające jak żaby, brodzące w nocy po puszczy jak po własnym domu...

Jak takim nie przywieźć pudła cukierków i nie zaprosić na nie komendy, która w puszczy uczy nie zapominać o Wersalu i już dla gości promenadę po wodnych szlakach gotuje? Jadą goście na przejścia i dalsze jeziora, kuzynki i kuzynki kuzynek, które dziwnym trafem najliczniej do obozów ciągną, mają całe naręcze białych i żółtych grzybieni — matki, zapatrzone w dżgające fale, biegają myślami po złotej drodze w kraj swego dzieciństwa... Tak wtedy nie było: zamiast swobody — konwenanse, sztywne ubrania, — tego nie wolno, a to nie wypada...

Czas mknie, niebo się czerwieni, woda gra kolorami tęczy. Kanał pod gałęziami łni jak zaklęta droga... Na gości w obozie czeka już wielka opera, kawa i ognisko, — gorące, miłe ognisko, na stoku, nad samą fioletową wodą, nad którą właśnie w czerwonej łunie wylazi księżyc i ściele szlak srebra aż do samego brzegu, aby tem łatwiej podśluchać, co będą dzisiaj mądrego mówili, tak jak codziennie wieczorem... A potem stary, wierny przyjaciel, osrebrzy jeszcze trąbkę grającą hejnał wieczorny, zaczaruje obóz i odprowadzi gości, uśmiechając się do kuzynek, wiozących naręcz wpółwiedniętych paków.

Ten sam przyjaciel poprowadzi potem chłopów na dalekie, nocne wyprawy po puszczy, między dzicze ostępy, między nieprzebyte moczary i zatańczy wśród białych mgieł i oparów...

I schowa się za chmurę, gdy poraz ostatni żałośnie zadźwięczy trąbka i z miękkim szelestem osunie się sztandar... Potem, potem co wieczór będzie wywoływał wśród trzciny przyczone echa pieśni, gwarów, pobudek, będzie bładził po wodach jezior gdzie oni pływali i one, i będzie czekał rok cały, aż znowu przyjadą.

Przyjadą i rozbiją obóz w Cimochoviznie, Płocicznie, na Serwach, — piękne i wielkie obozy, z kaplicą, gwiazdą ogniska, setkami gości i wielkim taborem wodnym. Będą śmigały żaglówki, kajaki i Azy, nadbrzeżne trzciny niejedną bajkę zobaczą, bajkę starą, jak świat, ale wiecznie młodą, — ale to nie będzie już to, co nad Mulicznem. Raz się tylko przeżywa porywy serca, pierwszy raz tylko można ulec zupełnie czarowi lasu, wody i bliskiej sobie gromady. I potem jest dobrze, i potem błękitna przestrzeń wabi w nieznane, łupiny kajaków i drzące od wichru żagle unoszą wędrowców w krainy słońca, ale myśl, ale wspomnienie powraca w chwilach upojenia z dalekich mórz czy gorących łądów do tego cichego zakątka, gdzie poraz pierwszy w obozie zaszumiły nam sosny, zaszemrały fale, zadźwięczała trąbka... Tam był początek naszych wędrówek, zawiązek gromady Sledzi, pierwsze i najsilniejsze źródło energii, płynące z gawęd i z całego bogatego życia wesołej i dziwnie dobranej gromady.

W. U.

Franek — pechowiec.

Nie mogę powiedzieć, aby Franek był wielkim niedołęgą. Dziś jest urzędnikiem sądowym — ma zamiar ożenić się i t. d.

Kiedyś jednak Franka pech prześladował...

Długi, chudy — jako krótkowidz był marzycielem, dobry chłop, ale pechowiec...

Wstąpił dość późno do drużyny i pierwszym jego obozem miał być zlot Narodowy w Poznaniu, na który jechali woda.

Franek dostał się na czwórke — „galere“. Znosił dość cierpliwie utyskiwania sternika — grubego „Kotleta“ — i pokrzykiwanie reszty załogi, bo tak się złożyło, że miał godnego siebie wiosłarza — lenia, ale bardziej chytrego osobnika, zwanego „Szczurem“.

Dobrali się jak w korcu maku. Obaj znaleźli się przy jednej burcie rytmicznie tylko zanurzając wiosła — nie dbając wcale o pociągnięcie. W rezultacie łódź chodziła jak pijana, w piasach dziwacznych i gdyby nie czujność sterującego „Kotleta“ stale obijałaby brzegi lub zagrażała bezpieczeństwu towarzyszących kajaków.

Pracowała solidnie tylko jedna burta i... sternik, który kręcił sterem, zachowując jako tako kierunek.

A Franek wiosłował... Stale jednakowo. Deszcz czy pogoda — Franek nie zmieniał się; stale zanurzał i wyjmował piórko wiosła z wody... Sypały się złorzeczenia i — przekleństwa... Franek nic...

Ale raz widocznie ugryzło go sumienie lub mucha, a może obudził się z marzeń, i komenda sternika dotarła do jego świadomości, bo szarpnął silniej i — o, dziwo — dulka pękła!

Franek patrzył i — oczom nie wierzył. Patrzył na wodę Narwi, na wikliny przybrzeżne, spoznał na niebo — biorąc je na świadka lub szukając wyjaśnienia tego, co się stało...

Patrzyli i — inni. I chociaż na deszcz się zanośiło — przystanęli wszyscy — rycząc wniebogłosy: Hip, hip, hurra!... „Ktoś“ — „rymiarz“, przygodny zanuć!

„Franek oddaj dulkę“...

Wtedy stało się jasne, że Franek krzepę ma, nie jest byle chuchro — co tylko od święta łodzią po stawie jeździ.

Nareperowano naprędce wiosło w ten sposób, że pakulami i drutem przymocowano wiosło do burty — na stałe. Przymocowanoby i Franka na stałe do wiosła, gdyby miano pewność, że nie zerwie więzów. „Kotlet“ był zły. Głośno wyrzucał, jako kapitan wyprawę, że dulka kosztuje pieniądze, że jeśli kto chce jeździć w ten sposób niech kupi se rower, a nie pcha się na łódź i t. d.

Franek przykładął się do wiosła i czynił postępy. Wiosło pozbawione widełkowatej podpory musiało być podtrzymywane, aby nie popłynąć obok łodzi. Franek trzymał wiosło w garści dobrze i ciągnął, bo... musiał...

W Łomży dostaliśmy, ku wielkiej ucieście Franka, nową dulkę. Wszędzie gdzie przystawaliśmy, wiosło Franka wywoływało rozmaite komentarze, a myśmy wymyślali niesamowite historie, w których bohaterem był oczywiście Franek.

Franek burzył się, błagał, prosił — nic to nie pomogło.

Dojechaliśmy do Wisty.

Nieszczęśliwy galernik troskiwie troszczył się o dulkę, badał czy jeszcze nie pęka i zapewne ze strachu dalek kapł wiosło, zdając troskę o bieg łodzi reszcie załogi. On tylko był do kompletu.

W Czerwińsku wyprosił u „Kotleta“ parę minut odpoczynku dla wyprostowania kości. Część jednak wybrało się do miasteczka z gospodarzami po zakup prowiantu i rozejrzenia się w okolicy. Pozostali, na brzegu siedząc, oglądali zdaleka kościół romański i zabawiali się wrażeniem, jakie wywołali wśród mieszkańców miasteczka.

Tymczasem udzielone minuty „urlopu“ minęły, w końcu zamieniły się na godzinę, i rozciągnęły się na duże godziny. Cóż się okazało? Otóż cała paczka zaangażowała spotkanie księdza — Salezjanina do oprowadzenia się po kościele. Ten tak zajął się serdecznie gośćmi, że przetrzymał ich dłużej, aniżeli się spodziewali.

Powracających przyjął „Kotlet“ srogą miną. Kazał meldować się i — po drugiej repymendzie kazał wsiadać do łodzi.

Uszło czujnemu oku kapitana, że Franek najspokojniej wsiadł do łodzi zaraz po powrocie z miasteczka, unikając burzliwej rozmowy.

Dopiero w czasie jazdy przypomniał o tem sam Franek, zapytując: „Czy jeśli się ogląda Kościół to jest przekroczeniem, czy nie?“

Dopiero „Kotlet“, sterując, zaczął przemowę. Tym...



czasem Franek słuchał i żuł myśli i słowa, wreszcie po pół godzinnej przemowie zapytuje z niewinną miną: „Kotlet, czy ty do mnie gadasz urzędowo?”

Zdanie wywołało tak ogromny ryk, że mowy śmigły, przestraszone; śmieli się wszyscy, jak szaleni, o mało nie powpadali za burty. Łódzie pozbawione kierownictwa zbiły się do gromady, płynąc z prądem.

Odtąd pytanie: „czy ty do mnie mówisz urzędowo?”—poprzedzało każdą rozmowę.

Franek stał się sławny. Sława jego wzrosła gdy ugotował zupę, składającą się z trzech warstw: tłuszczy, wody i klusek.

Opatrzność czuwała nad nami, że wyżyliśmy po tej zupie i nikt nie osiągnął szczęśliwości wiecznej...

Po Wiśle mieliśmy ciężką przeprawę przez Bzurę, która w górnym swoim biegu uregulowana, nie była szersza od rowu.

Przystanęliśmy na noc we dworze. Łódź została oczywiście na wodzie.

Nazajutrz przy przenoszeniu bagażu widzimy, że Franek siedzi w łodzi, przechylony przez burzę, pilnie śledzi dno rzeki. Nie zmienił pozycji do chwili ładowania łodzi, nie zmienił też i przy komendzie: „załoga do łodzi”, nie poruszył się przy sygnale: „Uwaga! Co się stało?...”

Dopiero na głośnie wezwanie sternika, Franek odwraca twarz przybłądła ze wzruszenia i wysiłku—powiada: „Ktoś dulkę mi buchnął!.. Rzeczywiście—dulki nie było. Z kolei druga dulka wciągu całej wyprawy i to tylko u Franka. Pokiwaliśmy ze smutkiem głowami. Co robić, trzeba było znów drutem i pakulami przytwierdzić wiosło.

I znów przybyło do piosenki:

„Nikt nie łamał dulek—tak jak on,
Nikt nie kapał wiosła—tak jak on... i refren.
Franek, oddaj dulki!...”

Zyskaliśmy na wyprawie swój własny hymn—z przeżyć nieszczęśnika ułożony.

Przebyliśmy Bzurę, łódzie ładem przetransportowaliśmy na Ner, a raczej odcinek Neru—uregulowany niegdyś, a zarośnięty porostami, tworzącymi gruby kożuch na powierzchni. Wiosłowanie było niemożliwe—posuwanie się również. Wodorosty obciążały wiosło, tworzyły wprost zapory na drodze łodzi—przyczem wąskość kanału stanowiła przeszkodę dla ruchu długiej łodzi.

Ale śmieliśmy się śmiechem radości. Przekpiwaliśmy z diabła Boruty, co uwił się na nas. (było to za Łęczycą na bagnach).

Trzeba było sportowem wiosłami próbować pchać na pych.

Z trudem przepchnęliśmy się przez kanał „Królewski” przez nas przezwany „djabelskim”. Zasiadamy do wiosła, co się okazuje—Franek zdębiał. Stoi i trzyma w ręku sam drąg—odręczną wiosła—bez pióra. Minę miał tak strapioną i zgnębiającą, że litość brała. A Franek nie wiedział czy skoczyć do wody, dać nura, aby znaleźć pióro, czy też usiąść w łodzi i... płakać.

Ta niezradność wywołała wybuchy śmiechu, powinszowanie z okazji trzeciego uszkodzenia łodzi i t. d.

Oficjalnie stwierdzono, że Franek wiosło złamał o róg diabła Boruty, który gdzieś na dnie siedział. A Franek prędko się zgodził, że to są chyba sprawy djabelskie: powtórne złamanie dulki i nowe wiosło. Oczywiście piosenka była już skompletowana:

„Nikt nie łamał wiosła—tak jak on,
Nikt nie gubił dulek—tak jak on,
Nikt nie robił zupy tak jak on—
Franek, oddaj wiosło—i dwie dulki...”

Z tym naszym hymnem dojechaliliśmy już bez przygód do Poznania—wysławiając go szczególnie pięknie, gdy padał deszcz i zęby szczękały w takt piosenki.

* * *

Tak to Franek był jedynym fabrykantem uszkodzeń w ciągu całej wyprawy.

Widocznie to był jego pech!

I. M.

Bilans uwag i rad na przyszłość głodomora obozowego zwanego pospolicie „Madziarem”

Wstęp. Lato roku 1926 to 6 tygodni życia harcerskiego (czytaj głodówki). Cały ten czas da się podzielić na dwa okresy.

1) 3 tyg. „herbaciane”, czyli 21 dni głodowania tak zwanej W.H.K. P.P.S. H.H.Z.S. (wycieczka harcersko-krajoznawcza po Polsce samodzielnego Hufca harcerskiego ziemi suwalskiej).

2) 3 tyg. niedojadania, czyli 21 dni trąbienia i gwizdania t. zw. O.S. H.H. Z.S. N.J. W (obóz Hufca harc. ziemi suwalskiej nad jeziorem Wigry).

Rozwinięcie. W pierwszym okresie da się, zauważyć zbyt dużo wrażeń duchowych na zbyt małe porcje żywności, wydawanych jak w aptece za receptą. Podobno ks. Komendant mówił, że wydaje tak marne porcje ponieważ boi się, aby wrażenia duchowe nie zostały zatarte przez wrażenia żołądkowe i chciał podobno poskromić niejakiego Madziara i Kotogrzmoła. Powtórnie chciał dać owych, nijakich: Madziara i Kotogrzmoła, jako reprezentantów wycieczki w zawodach o mistrzostwo Z. H. P. w jedzeniu. Akcja ta do skutku nie doszła, gdyż na pierwszą propozycję, uczynioną w tej materii obozowi drużyn łowickich u stóp Łysicy, otrzymano odpowiedź odmowną (a przez to uznano się za pokonanych) z powodu braku treningu u reprezentantów tegoż obozu. Dalszych propozycji nie ponawiano.

W drugim okresie da się zauważyć zbyt dużo ilości deszczu i alarmów, trąbień, zbiórek, przyjazdów gości, paczek z żywnością przysyłanych z domu, a zbyt mała ilość: słońca, snu i dodatków dożywienia i t. d. i t. d.

Uczestników obozu da się podzielić na 3 grupy:

1) Jamochłonów (mających jamę chłonącą nieprawdopodobną ilość wszelkiego pożywienia)

2) cierpiących na niedomagania obozowe (nie mogących jeść pożywienia obozowego i sprowadzających paczki z domu)

oraz 3) Komendę.

Do grupy 1 należeli osobnicy o worku zamiast żołądka i jedzących w każdej ilości, w każdym czasie i po każdym wypadku ważniejszym oraz przed wypadkiem (2 rekordzistów).

Do grupy 2-giej należeli osobnicy o żołądku zamiast worka, którzy sprowadzali pakami żywność z domu: kurczęta, cielaki, kiełbasy, bułki, chleby i t. p. Pod względem jedzenia takich domowych specjalów obie grupy 1 i 2 miały jednakowe zainteresowania i można ich było połączyć w jedną grupę.

Przewodził w niej niejaki Kotogrzmoł, jeden z braci sjamskich (M. i K. bracia sjamscy—rekordziści grupy 1-ej)

Wśród wszystkich grup przodowała gr. 3-cia t. zw. Komenda. W skład jej wchodziły same powagi i autorytety obozowe.

Grupa ta imponowała swoją postawą i wielkim apetytem (broń Boże żarłocznością), gdyż nie wystarczało jej całego dnia na spożywanie darów Bożych i używała na ten cel większą część nocy.

Dostarczaniem wikt dla Komendy trudnił się sam Jaś Pstrokoński, o którym to krążyły wieści (nie wiem czy prawdziwe), że swą żarłocznością (oj, przepraszam, chciałem powiedzieć—apetytem) dorównywał onemuż Madziarowi, jednemu z braci sjamskich z grupy 1-ej.

On to (jak gadano) spożywał połowę transportu w czasie jego dowożenia do obozu.

Gdy już uporałem się z układem obozu teraz wezmę się do wtrącenia paru uwag o planie dnia.

Plan dnia spotykał się z ogólnym uznaniem, niektórzy jednak woleli aby ciszę nocną przedłużyć o 2 godz., inni chcieli aby przedłużyć porę obiadową dla dokładniejszego przeżuwania pokarmów (w/g wskazówek doktora) i t. p. i t. d. Zwykle pobudka odbywała się przy codziennej śpiewce—przeciągłem aaaaa...!!! a zbiórka przy okrzyku: Łosie... Zosie... Jelenie... lenie, Krokodyle!!!... i t. d. i t. p. a sam jej widok jak finisz biegu 100 mtr.

Najciekawszy jednak widok przedstawiała zbioraka na obiad. Tutaj królowali „bracia sjamscy” stając na czele pochodu, zdążającego do kuchni.

Oni też zaczęli kolejkę po drugą i trzecią porcję, po czwartą, zaś i piątą stawali już we dwóch, gdyż reszta osobników już po trzeciej porcji czuła się źle i uciekała jak najdalej w kierunku gdzie wskazywała strzałka z włoskim napisem.

Główną atrakcją obozu była orkiestra, której obfity repertuar obejmował tak artystyczne i koncertowe rzeczy jak:

1) Polka na harmonji,

2) Polka na harmonji przy akompaniamencie gwizdów i krzyków,

3) Polka na harmonji przy akompaniamencie powyższych gwizdów i krzyków plus jeszcze tupanie i odpowiedni wyraz twarzy.

Po dwutygodniowym namyśle i spożywaniu darów Bożych nocami (krótko mówiąc, objadania się) Komenda wymyśliła ćwiczenia polowe. Potrzebne one były na przewietrzenie obozu oraz jego okolic.

Główną zdobyczą poszczególnych zastępów były: misy gruszek, ból żołądków, a głównie katar z po-

wodu deszczu spuszczanego przez Boga za karę za nadużywanie świętej cierpliwości Komendy.

Zakończenie obozu: Dużo gości i deszczu. Wspaniały obiad (kompot, kotlety i zupa pomidorowa) popis pływakki.

Koniec

Rady na przyszłość

1) Zorganizować stałą dostawę żywności z domu (paczek).

2) Zabrać ze sobą deszczochron, parasol i kalosze.

3) Zaopatrzyć się w świętą cierpliwość w czekaniu na pogodę oraz barometr pocieszyciel (wskazujący zawsze deszcz).

Wyjątki z kroniki I Żegl. Druż. Harc. im. B. Głowackiego w Suwałkach. Rok 1926 Cimochovizna nad Wigrami.

(Kartka z kroniki obozu nad Milicznem w lecie 1925 r.)

Dziki w obozie.

Pewnego wieczoru, gdy już wszyscy pokładli się spać czuwała tylko warta, złożona z dwóch ludzi, jako że noc była ciemna i niemila. Nagle jeden z członków komendy obozu, który właśnie zasypiał, usłyszał głośnie chrapanie czy chrząkanie tuż w pobliżu namiotu komendy. Jednocześnie rozległ się w obozie tupot. Chwila ciszy, potem alarmujący gwizd wart! Natchmiast obudziła się cała komenda, i ci, co obudzili się pierwsi, słyszeli jeszcze to dziwne chrząkanie. Okrzyk: „Dziki!” rezległ się w górze, gdzieś z wierzchołków drzew. Prawie cały obóz zerwał się na nogi... Okazało się, że obaj wartownicy siedzieli na szczycie najgrubszego i najwyższego w obozie drzewa. Z komendy pada w ciszę parę strzałów. To strzelano w górę dla odpędzenia dzików hałasem. Następują szybkie rozkazy komendanta obozu.

— „Rozpalić duże ognisko! zapalić światła we wszystkich namiotach!—Kilku ludzi niech idzie w las i robi hałas, krzycząc, gwizdając, i stukając w drzewa!” Rozkazy wykonano: rozległ się wrzask tak okropny, że nie tylko dziki, ale nawet żubry czy niedźwiedzie, powinnyby były opuścić bliższą i dalszą okolicę obozu. Następnie komendant zarządził całonocne palenie ogniska i wzmocnienie warty przez najstarszych chłopców. Zdawałoby się, że już po całej „awanturze”—pogoń z lasu wróciła, dziki „odmaszerowały” gdzieś w gąszcze, w namiotach się uspokoiło, chodziła warta wzmocniona; cisza nocna obejmowała cały obóz... Po jakimś czasie jednak usłyszała warta dalekie wołania i gwizdy — Przez myśl przeniknęło chłopakom: Naganka na zwierza można mieć znowu przyjemność z dzikami.

Ostry alarm, gwizd, cały obóz na nogach. Nowa ekspedycja rusza w las i przyprowadza... gości z Suwałk: mali harcerze wyruszyli po obiedzie do obozu, zabłądzili i zwątpili o trafieniu do obozu, usłyszeli jednak echa obławy na dziki i poczęli wołać i gwizdać.

Po obustronnych opowiadaniach, okrzykach, zapanowała cisza po raz trzeci, tym razem aż do rana.

Odpisał—arcy „Tygrys” 30.IV.27.

KRONIKA

W Chorągwi Harcerzy.

W Drohiczyńce n. Bugiem i Siemiatyczach pow. bielsko-podlaskiego, niedawno powstałe drużyny harcerskie rozwijają się pomyślnie. Drohiczyń posiada 2 drużyny męskie i 1 żeńską, Siemiatycze tylko tymczasem drużynę żeńską. W październiku ub. r. środowiska te gościły w swych murach podczas wizytacji Druha Przewodniczącego Z. O., Komendantkę i Komendanta Chorągwi, Inspektora Szkolnego i Instruktora harcerskiego z Kuratorium. Wobec dużego zainteresowania również i starszego społeczeństwa, powstaną w niedługim czasie Koła Przyjaciół w tych środowiskach.

W dniach 8—10 grudnia ub. r. odbyła się w Białymstoku VII Odprawa Grona Instruktorskiego i Drużynowych Chorągwi Białostockiej połączona z kursem metodyczno-programowym. W Odprawie wzięli udział hufcowi, ich zastępcy, instruktorzy mianowani i drużynowi, oraz Komenda Chorągwi z Komendantem Hm. Mokiczem na czele. Ogółem uczestników około 120.

Obrady poprzedziła Msza św. i złożenie wieńca na Płycie Nieznanego Żołnierza, poczem nastąpiło otwarcie zjazdu w gmachu Sądu Okręgowego przy udziale Druha Przewodniczącego Z. O. Plk. Kmicie-Skrzyńskiego, członków Z. O., przedstawicieli władz, delegata Kuratorium Druha Niwińskiego i licznie zebranych druhow.

Z ważniejszych punktów Odprawy wymienić należy: harcerski bieg z przeszkodami (w lokalu), w którym wzięło udział 8 zastępów z pośród uczestników, prace w komisjach drużyn szkół powszechnych, średnich, zawodowych i żeglarskich, referat o zuchach D-ha Jędrzejczyka z Nierodzimia z wielce interesującą i b. pouczającą zbiórką pokazową, referat dyskusyjny Komendanta Chorągwi Hm. Mokicza o kształceniu wodzów, referat z zakresu w. f., tego-roczna akcja zimowa, rejonowe zloty w Chorągwi, 5 ankiet, które dały bogaty materiał orientacyjny w dziedzinie różnych zagadnień aktualnych, oraz próby na podharcemistrza i stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Wreszcie zwiedzanie fabryk i elektrowni, wieczornica harcerska, odczyt o Dżembori na Węgrzech z przezroczami — całkowicie dopełniły programu Odprawy.

Na Odprawie był obecny również w 2-im dniu — Inspektor Hm. Wierzbiański i w 3-im dniu — p. o. Naczelnika Harcerzy Druh Hm. Piskorski. Pracownicy i z pożytkiem minęła 3-dniowa Odprawa.

W kursie dla Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu w czasie od 15 do 23 grudnia ub. r. z Białegostoku wzięli udział druhowie: phm. Studziński — „Zuber“ i Płusko Roman.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia niemal wszystkie drużyny urządziły „Oplatek harcerski“, a w niektórych środowiskach wypadł szczególnie uroczystość. Jak w latach ubiegłych, młodzież harcerska i w tym roku pomyślała również o choince dla biednej diatwy.

Dzień 17 grudnia ub. r. był dla Wołkowyska dniem b. uroczystym. Tradycyjny „oplatek“, przyrzeczenia druhen i druhow w liczbie ponad 60, popisy, śpiew, zebranie K.P.H. złożyły się na program tego dnia. W uroczystości wzięli udział Druh Przewodniczący Z. O. Plk. Kmicie-Skrzyński, oraz Komendantka i Komendant Chorągwi.

W 1 Drużynie Harcerzy im. T. Kościuszki w Wasilkowie odbyła się w dniu 26 grudnia ub. r. w lokalu Szkoły Powszechnej uroczystość przyrzeczenia, oraz wieczornica połączona z choinką obu drużyn.

Przyrzeczenie złożyło 8 druhow na ręce phm. Andrzeja Świerczyńskiego z Komendy Chorągwi.

W czasie od 3 do 13 stycznia r. b. odbył się w Białymstoku kurs dla wodzów zuchowych prowadzony przez Druha Emila Jędrzejczyka — Instruktora z Nierodzimia. Uczestników 10.

Nie nadeszły uczestników na kurs hufce: augustowski, biłostocki (powiat), grajewski, grodzieński, suwalski i wysoko-mazowiecki.

Na odbywającym się wówczas w Białymstoku kursie nauczycielskim staraniem Komendy Chorągwi zostały wygłoszone referaty harcerskie zakończone pokazową zbiórką zuchów.

Na jednej ze zbiorów kursu zuchowego był obecny p. Kurator Szkolny Okręgu Brzeskidgo.

W tym samym czasie w Grodnie odbył się kurs dla drużynowych prowadzony przez Druha phm. Antoniego Studzińskiego. Uczestników 14.

Brak uczestników z hufców: augustowskiego, biłostockiego (powiat), bielsko-podlaskiego, wołkowyskiego i wysoko-mazowieckiego, Szkoda, że nie wszystkie hufce z kursów skorzystały...

A. Ś. B-stok.

BIAŁYSTOK

Kronika hufca harcererek.

Oplatek hufca.

W myśl naszej tradycji i tego roku miałyśmy skromny oplatek. Zbiórka hufca jak zwykle w kasynie Szczypiacy mocno dnia tego mróz odstraszył niektóre drużyny, inne, rumiane jak maki polne, rażno dążyły do kasyna.

Oplatek tygo roku był bardzo skromny, nawet choinki nie było. Ale to wina „siły wyższej“ która nam w ostatniej chwili zawód zrobiła. Chodziło tylko o choinkę, która przecież być miała, bo ozdoby i świeczki drużyny w dużej ilości przyniosły. Praca druhen nie poszła na marne, świeczki uśmiechały się do biednych dzieci, którym choinkę urządziła gromada starszoharcerska podczas świąt.

Na zbiórce były zabawy, bo harcerki czy duże czy małe chętnie się bawią w rozmaite gry, byle tylko wesole i „śpiewające“. Była też krótka gawęda z życzeniami i była bajka świąteczna o pajakach na choince i dużo innych rzeczy. Najładniejszy to był siostrzany, miły nastrój między nami. Prawda Drużyny, że to było najcudniejsze!

Pamiętacie, ładnie też było, gdy białe oplatki zajaśniały w dłoniach drużynowych, gdy wszystkie drużyny znające się i nieznające składały sobie życzenia. „Okrutnie“ dużo dobrych rzeczy sobie życzyły. Małe druhenki i zuchy pytały dh. Hufcowej: „kto to ta duża drużyna?“ Potem poważnie kroczyły i łamały się oplatkiem.

Po odśpiewaniu kolend dh. Pawa, zapowiedziała, że wszystkie drużyny dostaną listy, które odczytają głośno dopiero przy wieczorzy wigilijnej.

O! gwiazdka! Cały tydzień mieć list i do niego nie zajrzeć! Ale to nic, harcerka jest bardzo ciekawa, lecz gdy trzeba, umie czekać.

Dużo było wzdychań nad temi listami, dużo rad co zrobić żeby nie czytać przed czasem, nie zgubić. Gwizdek przerwał miłe nasze rozmowy, modlitwa harcerska zakończyła ostatnią zbiórkę naszego hufca w tym roku.

„Szarotka“.

XI. Drużyna Skautów Rosyjskich im. A. Puszkina w Białymstoku.

Hallo! Tu XI-ta Białostocka Drużyna Skautów Rosyjskich. Zapewnie wielu czytelników zapyta siebie w duchu — co to za drużyna ta jedenastka.

Jest nas 15-tu, z tego 8-miu ma prawdziwe wasy a reszta ma plac na nie — ja zaś mam 5 włosków w 7 rzędy, — ale na początek dobrze i to. Jesteśmy w wieku pozaszkolnym, przeważają u nas rzemieślnicy, jak: stolarze, murarze, ślusarze i... bezrobotniarze (prawda, że bardzo pożyteczni ludzie). To kolorowa ilustracja.

A ideały? — chyba każdy z was odpowie: czym zaś harcerz? — tylko jest ta różnica między nami, że przy wszystkich radościach życia harcerskiego wspólnie z uśmiechem wyrwa się u nas nuta smutku — tęsknota za ojczyzną! Wyście to przeżywali i znacie ten ból, który leży na sercach naszej młodzieży. Wy nie pomni na dzieje historii wyciągacie bratnią dłoń, by nas wesprzeć — my to potrafimy ocenić. Dzięki zrozumieniu nas możemy tworzyć na łonie Z. H. P. Drużyny Skautów Rosyjskich. Ta szlachetność ze strony Polaków dodaje nam otuchy i wzmacnia węzły braterskości.

Drużyna założona przez d-ha Mikołaja Sedlarczewicza w 1930 r. przechodziła różne koleje, często się zdawało, że zupełnie rozpadnie się z braku środków pieniężnych, czy innych. Trudności się zmniejszały z chwilą zorganizowania Patronatu przy drużynie, więc już jeden krok naprzód. Za nim idzie drugi — to lekcje języka rosyjskiego i dokształcanie młodzieży.

W lecie odbyło się kilka krótkich, lecz bardzo miłych wycieczek. Z dnia na dzień robi się coraz lepiej. Naturalnie, że są i chwilowe trudności — lecz tem nie trzeba się zrażać. Patronat wynajął nam lokal, który z rosyjska nazywamy „Sztabem“, tam spędzamy wolne chwile, o których napiszę następnym razem, gdyż jest nam wtedy naprawdę dobrze i chcielibyśmy podzielić się tem z czytelnikami „Zewu“.

Czuwaj! Bądź gotów!

„Kokarda“

Białystok, dnia 22 grudnia 1933 r.

Z NOWYM ROKIEM

Gdy byłam jeszcze dzieckiem, słyszałam, jak dorośli składali sobie życzenia wszystkiego dobrego, czekali zmiany życia na lepsze po Nowym Roku. Myślałam wówczas że po krótkim czasie inny będzie świat koło mnie. Nowy Rok miał wszelkie zło zmienić na dobre. Jednak zmian tych nie było.

Dawno już wiem o tem, Rok Nowy sam nic nie zrobi. Zmianę może wprowadzić nasza myśl, nasza wola, nasz czyn.

Drużny Kochane, wy też wiecie o tej wielkiej prawdzie. Samo nic się nie robi. Troski i kłopoty Wasze same nie zginą. Przełamcie ociężałość, czy niechęć do pracy dalszej, podnieście w górę czoła i z wiarą, że musi być lepiej rozpocznijcie Nowy Rok. Nie mówię, że trzeba w drużynie czy zastępie, w domu czy w szkole, zrobić tę czy inną rzecz, ale ją już rozpocznijcie. Nie szukajcie przeszkód, przez

które nie możnaby tego zrobić, ale róbcie. Czynu czynu chce rok 1934.

A przedewszystkiem, Druhenki, pilnujcie pogody ducha, uśmiechu swego, niech nie niknie. A łatwo to stracić teraz. Z pogodą i uśmiechem potrafimy zwyciężyć zło, które otacza naszych bliskich i nas. Nie pozwólcie, by szare życie zgasło młode, płomienne Wasze serca. Pamiętajcie na słowa Asnyka:

„Ból swój niebu trza polecić,

A samemu wciąż wytrwale

Trzeba naprzód iść i świecić“.

Wszystkim Drużynom i Druhom w Nowym Roku!

Szczęść Boże!

„Szarotka“.

List Okólny Z. O. Nr. 1/34.

(22. I. 1934 r.)

1. Mianowanie Kapelana Oddziału.

J. E. X. Arcybiskup Wileński mianował Kapelanem Oddziału Białostockiego Z. H. P. ks. Teofila Wdzięcznego (pismo Kurji metropolitalnej Nr. 16167 z dn. 15.I.34 r.)

2. Kolejność ustawiania Oddziałów P. W. na uroczystościach.

Minister Spraw Wojskowych rozkazem Państw. Urz. WF. i PW. za Nr. 250 — Og. z dnia 4.XII.33 r. ustalił następującą kolejność ustawiania oddziałów różnych organizacji podczas uroczystości:

I. Oddziały z bronią:

przedpoborowi: hufce szkolne a) z cenzusem
b) bez cenzusu

Zw. Strzeleckie. Inne stowarzyszenia p. w. przedpoborowych w zależności od stanu oddziałów na uroczystościach (większe oddz. mają pierwszeństwo). P. W. specjalne prócz konnego.

Rezerwiści: Zw. Oficerów rezerwy, zw. podofic. rezerwy. P. W. kolejowe i P. W. pocztowe. Inne stowarzyszenia rezerwistów w zależności od stanu oddziałów na uroczystościach (większe oddziały mają pierwszeństwo). P. W. konne.

II. Oddziały bez broni:

kobiety: Organizacja P.W.K. Związek Harcerstwa Polskiego

mężczyźni przedpoborowi: Zw. Strzelecki. Hufce szkolne a) z cenzusem b) bez cenzusu. Związek Harcerstwa Polskiego. Zw. Strzelecki. Inne stowarzyszenia jak grupa pierwsza. P. W. specjalne, prócz konnego.

Rezerwiści: Przedstawiciele zarządów Federacji. Związki historyczne. Zw. Ofic. rezerwy, zw. podof. rezerwy. Zw. rezerwistów. P. W. kolejowe. P. W. pocztowe. Inne stowarzyszenia rezerwistów jak w pkt. 1.

Na uroczystościach organizowanych przez jedno ze stowarzyszeń P. W. hufce tego stowarzyszenia stoją na pierwszym miejscu, inne p.w. biorące udział w uroczystościach stoją według wyżej podanej kolejności.

3. Dla obozów i drużyn z Augustowskiego.

Okolice Augustowa obfitują w zabytkowe krzyże żelazne, stanowiące ciekawy okaz miejscowej sztuki ludowej. Porobienie obserwacji w tym zakresie przyczyni się do postępu nauki polskiej.

Sekcja Harcerska przy Zakładzie Architektury Polskiej wzywa Druhny i Druhow do opracowania poniższego zagadnienia: odszukać na danym odcinku wszystkie kute krzyże żelazne i nanieść je na mapę.

W tym celu:

- drużyna (obóz) zaopatrza się w mapę 1:100000,
- obiera na niej rejon kilku klm², który ma zbadać,
- dokładnie obchodzi (lub objeżdża na nartach) teren badany nanosząc na mapę (np. krzyżkiem czerwonym), miejsca gdzie są żelazne krzyże (nie należy opuścić żadnego);

d) rysownicy szkicują krzyże (pożądane z wymiarami), zaznaczając odpowiedni numer na rysunku (czy fotografii) i na mapie;

e) po skończonym obozie drużyna (czy samotni wólczedzy) przesyła mapę i szkice (fotografie), podając swój dokładny adres do Zakładu Architektury Polskiej — Sekcja Harcerska, Warszawa, Koszykowa 55.

UWAGA: krzyżyki żelazne kute umieszczane są na szczytach zwykłych krzyżów drewnianych, rozrzuconych gęsto przy drogach, w polu i wsiach. Czasem gdy zmurszały krzyż padnie, przymocowują krzyżyk na innym pobliskim krzyżu lub drzewie (zaznaczyć to). Trzeba wyostrzyć harcerską spostrzegawczość.

Po rozpatrzeniu materiał zostanie zwrócony autorom, których prawa zostaną zachowane w razie naukowego użytkowania prac.

4. Dla obozów na Huculszczyźnie.

Zdobnictwo ludowe Huculszczyzny, choć tak popularne, nie jest dotąd zbadane naukowo. Obozy harcerskie mogą łatwo przyczynić się do tego, zbierając odpowiednie materiały.

Sekcja Harcerska przy Z. A. P. wzywa do opracowania następujących tematów:

a) zdobienie narzędzi drewnianych i żelaznych oraz sprzętu (noże, łyżki, stępy, niecki i t. p. kołowrotki, pługi, sanie, uprząż i t. p.),

b) mebli,

c) ceramiki (garnki, talerze, lichtarze, kafle figurki),

d) ubrania (tkaniny, koronki, haft na płótnie i skórze, aplikacja, nabijanie, i t. p.).

W przedmiotach powyższych ważne są nietylko użyte motywy zdobnicze, lecz kształt, materiał i przeznaczenie przedmiotu. Zwrócić też należy uwagę na technikę zdobienia (snycerstwo — jakie narzędzia, malowanie, rzeźba, wykuwanie i t. p.).

Rysunki (pożądane barwne) i fotografie z tej dziedziny powinny dawać okaz proporcji, formy, właściwych barw i konstrukcji danego przedmiotu (np. stół).

Materiały zebrane, podając dokładny adres drużyny, należy przesyłać bezpośrednio do Zakładu Architektury Polskiej — Sekcja Harcerska, Warszawa, Koszykowa 55.

UWAGA: po rozpatrzeniu materiał zostanie zwrócony autorom, których prawa zostaną zachowane w razie naukowego użytkowania prac.

5. Odznaka Strzelecka.

Podaję do wiadomości i wykorzystania odpis regulaminu odznaki strzeleckiej na rok 1933 r. paragraf 7, pkt. b.

b) Jeżeli jednak kluby lub stowarzyszenia, uprawiające sport strzelecki, względnie oddziały P. W. i Powiatowe Komitety WF. i PW. zechcą strzelania o Odznakę Strzelecką przeprowadzić we własnym za-

kresie, muszą zwrócić się do odpowiedniego Komendanta Związku Strzeleckiego, który w danym wypadku jest obowiązany delegować swego przedstawiciela do Komisji Sędziowskiej tego strzelania. Po ukończeniu strzelania Komisja sędziowska spisuje protokół, ściśle według podanego w § 24 wzoru i przesyła go odpowiedniemu Komendantowi Związku Strzeleckiego.

Na podstawie tego protokołu właściwe władze Związku Strzeleckiego nadają Odznakę tym, którzy spełnili warunki, określone w niniejszym regulaminie. Komendant Okręgu Z. S. może według swego uznania na delegata wyznaczyć z poza Z. S. członków PK. S. Z. Ł. Ponadto komendant Okręgu Z. S. może upoważnić członków poszczególnych klubów lub organizacji, jako swych delegatów na zawody o „Odznakę” do przeprowadzenia czasowych strzelań tylko w danym klubie lub organizacji i podpisywania protokołów o Odznakę.

6. Odznaka Łucznicza.

Podobnie jak w Odznace Strzeleckiej w porozumieniu z Zarządem Głównym Polskiego Związku Łuczników — Warszawa, Myśliwiecka 3 można ubiegać się o delegaturę do przeprowadzania strzelań oraz podpisywania protokołów ze strzelań na odznakę łuczniczą.

7. Sprawy strzeleckie.

Karabinki pneumatyczne. Podaję do wykorzystania ofertę fabryki karabinków pneumatycznych (wiatrówek): karabinek pneumatyczny wzór „Strzelec Nr. 1” nadaje się szczególnie, jako środek pomocniczy do nauki strzelania. Karabinek ten jako szczególną cechę posiada spust dwutaktowy, podobnie jak kbk. wojskowy.

Długość karabinka 108,5 cm., ciężar 3.100 kg. kaliber 4,5 m.m. gwintowany precyzyjnie strzela na 30 mtr.

Cena karabinka za gotówkę zł. 78 plus koszt przesyłki.

Na składzie znajdują się również części zapasowe. Amunicja krajowa do wiatrówek w cenie zł. 3 za 1000 sztuk. Zamówienia należy nadsyłać do G. K. wtedy bowiem każdy karabinek będzie sprawdzony i przestrzelany.

8. Tydzień propagandy „trzeźwości”.

Polska Liga Przeciwalkoholowa organizuje w czasie od 1 do 8 lutego 34 r. „Tydzień propagandy trzeźwości”. Zachęcam druhow aby polecieli podległym sobie jednostkom organizacyjnym zorganizować dla swych członków wykład o alkoholizmie. Odpowiednią lekturę poleca „Składnica Abstynenka w Poznaniu”, Al. Marcinkowskie 26, P. K. O. 200.424.

Kwartalnik — „Jamboree”.

Międzynarodowe Biuro Skautowe w Londynie wydaje od szeregu lat kwartalnik, publikowany w języku francuskim i angielskim, a przynoszący szereg artykułów o zasadniczym znaczeniu dla międzynarodowego ruchu skautowego. Pismo to zawiera pozatem kronikę międzynarodową, oraz wkładkę ilustracyjną 4 stronicową. Ponieważ roczna jego prenumerata wynosi 2 szylingi zależałoby nam bardzo na tem, ażeby tak instruktorzy jak i harcerze mający zainteresowanie w zbliżeniu międzynarodowym, zaprenumerowali powyższe pismo. Zgłoszenie prenumerat można skutecznie za pośrednictwem Głównej Kwatery Harcerzy, Komisarza Międzynarodowego, Warszawa, Myśliwiecka 3, jużto, bezpośrednio w Biurze Międzynarodowym w Londynie. (International Bureau 25 Buckingham Palace, Road London S. W. 1). W tym drugim wypadku proszę o podanie do wiadomości Komisarza nazwisk druhow, którzy zaprenumerują pismo. Zwracam uwagę, że prenumeratę bezpośrednią do Londynu należy wysyłać dla uniknięcia kosztów nie przez banki, lecz t. zw. przekazami zagranicznymi (czerwone), które posiadają wszystkie urzędy pocztowe.

9. Dwutygodnik „Na Tropie”, który ostatnio obniżył cenę prenumeraty do 4 zł. rocznie, rozesłał do wszystkich drużynowych opłacone kartki z prośbą o przesłanie adresów zastępowych. Kartki te należy wypełnić i odesłać. Również te drużyny, które z powodu nie posiadania przez „Na Tropie” dokładnych adresów-kartek nie otrzymały, winny dokładne adresy swoje i swoich zastępowych przesyłać pod adresem: Admnistracja „Na Tropie” Katowice, ul. Szafranka.

„Skaut”.

Komunikujemy Druhom i Druhom drużynowym, że najstarsze czasopismo harcercie, którego powstanie związane jest ściśle z dziejami naszego ruchu — „Skaut” wychodzący we Lwowie — od nowego roku przeszedł z miesięcznika na dwutygodnik nie podwyższając ceny prenumeraty i nie uszczuplając zawartości numeru. W ten sposób „Skaut” jest obecnie nietylko najstarszym ale i najtańszym dwutygodnikiem harcercim. W prenumeracie zbiorowej conajmniej 6 egzemplarzy, cena numeru wynosi za zeszyt o 20 stronach zaledwie 13 gr. miesięcznie 25 gr.

Redakcja i administracja Lwów, Długosza 1. P. K. O. Nr. 152.818. Prenumerata roczna za egzemplarz pojedynczy zł. 3.50.

C z u w a g i!

Za Zarząd Przewodniczący
L. Kmicic-Skrzyński.

List okólny Komendantki Chorągwi Harcererek z dnia 19 stycznia 1934 roku.

Kochane Druhny Drużynowe! W liście okólnym umieszczonym w Zewie Nr. 7 wysunęłam jako założenie programowe dla wszystkich drużyn **sprawność i gotowość**. Projekt takiego założenia nasunął mi się i był skutkiem rozważań moich nad postawą wewnętrzną i zewnętrzną zarówno całych drużyn, jak

i poszczególnych harcerek naszej Chorągwi. Sprężystość i umiejętna służba bliźnim jeszcze, wydaje mi się, nie jest u nas na właściwym poziomie. Chcę jednak potwierdzenia z Waszej strony, drużynowe, że rzucone hasło jest potrzebą istotną. Pragnę by myśl rzucona przeze mnie była iskrą, która wznieci

wielkie ognisko, rozjaśni nam nasze zadanie i zarzeje do czynów. Nasze hasło Chorągwie niech przetrwa i drużyny i stworzą własne hasło, idące po jednej linii z hasłem Chorągwi. O hasłach naszych drużyn pomówimy obszerniej na zlocie drużynowych. Pomówimy również jak realizujecie go wy, drużynowe, w pracy z drużyną, jakimi środkami ku temu celowi zmierzacie. Sądję, że oprócz go należy i na słusznej świadomości, a mądrej rywalizacji zastępów i na jednostkowym wysiłku. Róbcie w tym kierunku próby, a doświadczeniem podzielimy się na zlocie. Przyjeżdżajcie tylko z gotowymi przeżyciami, pamiętając jeszcze o jednym, że tworząc założenie programowe winniśmy mieć oczy otwarte na potrzeby chwili, otoczenia i zakrajać na dalszą metę na przyszły rozwój programu pracy.

Dziś jeszcze raz podkreślam, że hasło powyższe rozciągamy na całe życie Chorągwi i przestrzeganie terminów rozporządzeń Komendy Chorągwi będzie jednym, (ale nie jedynym) ze sprawdzianów gotowości i sprawności drużyn. Numer 11 „Zewu” poda wam listę drużyn, które w myśl hasła do tego czasu wytrwały.

Zwolnienia i mianowania. Zwalam na własne żądanie z obowiązków drużynowej drużyny harcerek na Czeremską dhnę Melanję Grzywaczównę, mianując na jej miejsce drużynę Janinę Wierzbicką, która winna natychmiast nadesłać swój wykaz służby i zobowiązanie drużynowej. Zwalam z przyrzeczenia i z Z. H. P. drużyny: Melanję Grzywaczównę, Leokadę Kleszczowską i Salomeę Molendównę.

Zatwierdzam skład Komendy Hufca Suwalskiego w osobach: harc. Władysława Muzolfowa — hufcowa, Irena Odachowska — przyboczna, Marja Słaska — sekretarka i referentka Wydziału W. F. i P. W., Romana Merecka — skarbniczka i referentka wydziału zuchów, Zofja Barszczewska — magazynierka i gospodyni izby, Marja Sipowska — Wydział świetlicowy.

Kurs dla podharcemistrzyń. Główna Kwatera Harcerki załatwiła z Ministerstwem W. R. i O. P. sprawy urlopów dla kandydatek na kursy dla podharcemistrzyń na Buczu. Wobec powyższego ustalam termin 30/IV—7/V za obowiązujący dla podharcemistrzyń. Drużyny, które nie będą mogły w wyznaczonym terminie wziąć udziału w kursie zechcą się zgłosić w terminie wcześniejszym (patrz Zew Nr. 6), podając powód zmiany. Utrzymanie na Buczu kosztuje 2 zł. dziennie. Koszt przejazdu według taryfy wojskowej na podstawie zaświadczenia wydanego przez Komendę Chorągwi.

Kurs nauczycielski. Celem dania zasadniczych wiadomości, związanych z organizacją i kierowaniem pracą harcerską na terenie szkoły powszechnej. Komenda Chorągwi organizuje w Białymstoku dn. 10, 11 lutego b. r. Konferencję—kurs informacyjny nauczycielski. Obecność obowiązuje wszystkie nauczycielki—drużynowe bez rozpoczętej próby na drużynowe oraz te, które pragną zawiązać drużynę.

Komenda Chorągwi wystosowała pisma do Kuratorium i do Inspektorów szkolnych z prośbą o udzielenie kandydatkom urlopów od zajęć szkolnych w dn. 10.II. Sprawę zwolnień z kierownikami szkół załatwią Drużyny bezpośrednio.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dn. 7 lutego do Komendy Chorągwi zaznaczając, czy uczestnicząca zamawia nocleg i utrzymanie. Początek kursu dnia 10.II godz. 9 w lokalu Sądu Okręgowego, ul. Mickiewicza 5.

Zbiórka drużyny instruktorskiej. Zwołuję na dzień 2, 3 luty b. r. w Białymstoku zbiórke drużyny instruktorskiej. Przypominam, że do powyższej drużyny należą oprócz harcemistrzyń i podharcemistrzyń wszystkie hufcowe, członkinie Komendy Chorągwi, oraz referentki poszczególnych wydziałów. Początek zbiórki o godz. 10,30 w mieszkaniu Druha Przewodniczącego Z. O. pułk. Kmicie-Skrzyńskiego (koszary gen. Sowińskiego).

Praca żeglarska wśród drużyn i zastępów starszych dziewcząt. Pragnąc dopomóc w organizacji pracy żeglarskiej wśród drużyn i zastępów starszych dziewcząt, które mają w tym kierunku zainteresowanie, a nie podejmują pracy z braku pomocy fachowej i technicznej Główna Kwatera Harcerki przydziela do współpracy w zakresie żeglarstwa z poszczególnymi Chorągwiami wyszkolone harcerki żeglarki.

W tym celu wykwalifikowane harcerki żeglarki w stopniu sterniczek morskich zostały zorganizowane w zastęp instruktorski pod kierunkiem kierowniczki referatu żeglarskiego Główny Kwatera drużyny Jadwigi Wolffowej—kapitana żeglugi morskiej, na zebraniu organizacyjnym w dniu 1. XI. b. r. w Poznaniu.

Zastęp ten w zakresie swej działalności instruktorskiej podlega referatowi żeglarskiemu Główny Kwatera.

Zadaniem poszczególnych członków tego zastępu jest organizowanie pracy żeglarskiej w Chorągwiach przez wyszukiwanie i wskazywanie terenów odpowiednich do pracy żeglarskiej, udzielanie wskazówek organizacyjnych i programowych, instruowanie w zakresie żeglarstwa zastępów i drużyn chcących pracować w tym kierunku.

Instruktorką żeglarską przydzieloną naszej Chorągwi jest drużyna Skąpska, adres: Bielany pod Warszawą, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego. Sądję, że precyzyjne jeziora Augustowskie i okolice Nadniemeńskie w szczególności winny znaleźć zwolenniki sportu żeglarskiego. Wzywam więc was drużyny starszych dziewcząt do zawiązania zastępów żeglarskich i zgłoszenia ich do Komendy Chorągwi celem nawiązania ścisłego kontaktu z instruktorką żeglarstwa.

Podziękowanie. Wszystkim Drużynom; Drużynom i Hufcom, które złożyli Komendzie Chorągwi i mnie życzenia świąteczne i noworoczne dziękuję serdecznie, łącząc przytem życzenia stałego, mocnego, siostrzanego współzycia.

List Drużyny Naczelniczki do druhen zastępowych Z. H. P.

Kochana Drużyno!

Był czas, kiedy i ja byłam — podobnie, jak Wy dziś—zastępową. Pamiętam dobrze, że wówczas czytanie pism harcerskich było dla mnie niezastąpionym źródłem, które pozwalało mi uzupełniać moje wiadomości harcerskie, dawało mi pojęcie, jak wielki

i wartościowy jest nasz ruch, oraz pomagało mi w prowadzeniu pracy mego zastępu.

Dziś, gdy jestem Naczelniczką Główny Kwatera, chciałabym, aby wszystkie zastępowe czytały pismo harcerskie. W innym miejscu przeczytacie, co może Wam dać „Na Tropie”, którego otrzymałyście numer okazowy. Ja ze swej strony powiem Wam tylko, że czytając to pismo nie tylko będziecie mogły tem lepiej pracować w swoim zastępie, ale pomożecie tym, którzy stoją na czele Związku, przeprowadzić plany dalszego wspaniałego rozwoju Harcerstwa.

Odczytać na zbiórkach Rady Drużyny.

Starsze harcerstwo. Jeszcze raz apeluję do Was drużynowe i hufcowe o dziewczęta, które kończą szkoły i gubią się nam. Czyż możemy się zgodzić na to, by harcerstwo było organizacją jedynie szkolną, jedynie dla dzieci. Czyż nasza ideologia i głęboko pojęte życie harcerskie nie obejmuje całego naszego życia od dzieciństwa do lat starości. Drużyny młodzieży przygotowują ją do życia a zadaniem gromad starszoharcerskich będzie w życiu czynny udział brać. Stąd różnica podejścia do pracy. Rozbudzić w starszej młodzieży indywidualizm, osobowość, wszechstronne zainteresowanie do wszystkich dziedzin życia. Gromady starszoharcerskie, to nie nadbudówka harcerstwa, to jego dalszy ciąg. Zastanówcie się hufcowe nad przyszłością waszych drużyn i usilnie dąć do tworzenia zastępów i gromad starszoharcerskich. Pomoc, instrukcje i współpracę znajdziecie w referencie Waszej Iree Kossakowskiej.

Zuchy. Kurs zuchowy w Grodnie podczas ferii świątecznych nie doszedł do skutku, lecz myślimy o nim w dalszym ciągu poważnie i wierzmy, że z chwilą jego ogłoszenia tłumnie wezmą w nim udział nie tylko drużyny gromad zuchowych, ale i wiele innych drużynowych w szczególności nauczycielki szkół powszechnych, które na terenie swojej pracy zawodowej znajdują materiał do prowadzenia pracy tak miłej i wdzięcznej.

Wydział Wychowania Fizycznego prosi drużyny o uważne przeczytanie Nr. 8 Zewu i o przysyłanie sprawozdań wprost do dny Tyminskiej, Wołkowysk, seminarjum nauczycielskie.

Przysposobienie do obrony Kraju. Wobec niedokładnych danych o stanie wyćwiczenia i przysposobienia do obrony Kraju harcerek Chorągwi, a celem sporządzenia sprawozdania do Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. za rok 1932/33 od 1/IX do 31/VIII została rozesłana do hufcowych odpowiednia ankietka. Drużyny, do których powyższa wiadomość jeszcze nie dotarła zechcą natychmiast przesać do Komendy Chorągwi następujące dane za wymagany okres czasu.

1. Czy istniał i jaki stały zespół p. do o. k.
2. Ilość uczestniczek stałego zespołu:
 - a) uczącej się młodzieży,
 - b) nieuczącej się.
3. Jaki kurs okresowy, niestały był w roku sprawozdawczym organizowany?
4. Ile młodzieży: a) uczącej się, b) nieuczącej się posiada?
5. Czas trwania kursu.
6. Przerobiony materiał.

7. Kto udzielał pomocy i jakiej? (wysokość)
8. Imiona i nazwiska instruktorów wykładających.
9. Przez kogo instruktorzy byli przydzieleni?
10. Ile dziewcząt kurs ukończyło?
11. Ile dziewcząt ćwiczyło się w p. do o. k. w wieku:
 - a) szkoły powszechnej, b) szkoły zawodowej, c) seminarjum, d) szkoły średniej, e) nauczycielek, f) biuralistek, g) rzemieślniczek, h) robotnic, i) bez zawodu?
13. Ile posiadaliście harcerek wyszkolonych:
 - a) stałe zespoły (jakie),
 - b) posiadających poszczególne sprawności (strzelczynie, ratowniczeki obrony przeciwgazowej, wartowniczeki łączności, terenoznawczynie, przysp. do obrony kraju),
 - c) przysposobienie oświatowe,
 - d) przysposobienie administracyjne.

Powiadamy Drużyny, że termin kursu obrony i ratownictwa przeciwgazowego został przesunięty na dni 24, 25 i 26 lutego. Drużyny po próbie i instruktorzy winni łącznie z druczkiem statystycznym zawiadomić nas czy posiadają wymagane wyszkolenie strzeleckie i o. p. g. i r. p. g., a o ile nie to w jakim terminie zdobędą je. Zgłoszenia na kurs w Białymstoku nadsyłać do dn. 10 lutego.

Dane statystyczne. Przy niniejszym numerze Zewu włączony został druczek statystyczny — stan drużyny na dz. 1 stycznia 1934 r., który winny drużyny w ciągu 3 dni po otrzymaniu go dokładnie wypełnić i odesłać do Komendy Chorągwi. Żadna z drużyn od powyższego obowiązku nie jest zwolniona i drużyny, które takowych nie nadesłały będą uważane za nieistniejące, a stąd wnioszek—przerwieśmy korespondencję, wysyłkę Zewu i listów okólnych.

Oplaty rejestracyjne i poglówne. Drużyny! czyż zapłaciła rejestracyjną opłatę od drużyny, która łącznie z prenumeratą „Skrzydeł” wynosi 10 złotych rocznie, wpłacanych na konto Komendy Chorągwi 180.445 z zaznaczeniem na jaki cel są pieniądze złożone. Termin wpłaty już minął. Pośpiesz się o ile jeszcze jej nie uskuteczniła. O ile drużyna nie posiada funduszu postaraj się zdobyć własnym przemysłem. A może szkoła, w której drużyna istnieje, przyjdzie ci z pomocą?

Oplata—poglówne wpłacaj regularnie i punktualnie według zadeklarowanej przez Ciebie sumy w ratach kwartalnych. Poszukaj i sprawdź w Zewie terminy płatności. Wobec licznych zapytań drużynowych nowozawianych drużyn, jeszcze raz wyjaśniam, że drużyna nowopowstająca nie płaci poglównego w przeciągu pół roku. Po upływie zaś tego terminu obowiązana zadeklarować do Komendy Chorągwi ryczałt, który wpłaca w terminach kwartalnych wskazanych w liście okólnym, patrz Zew Harcerski. Ryczałt może ulec zmianie corok. Podać go należy łącznie z raportem o rozpoczęciu pracy we wrześniu każdego roku.

Trzeba budzić poczucie obowiązku płatności w dziewczętach, określając wysokość zależnie od możliwości. Nawet 1 gr. składki miesięcznej może i ma wartość zarówno dla całości jak i środek wychowawczy.

Następny numer Zewu da wam obraz zadłużenia drużyn. Postaraj się by w wykazie nie znalazła się Twoja drużyna.

Terminarz zobowiązań drużyny do Komendy Chorągwi.

27 styczeń—hufcowe nadsyłają opracowane odpowiedzi drużyn na ankietę „Fidacu Żeńskiego” w sprawie „Domu Pracy Społecznej Kobiet”.

1 luty —wpłata składki na cele Fidacu.

6 „ —drużynowa przesyła druczek statystyczny

NA ZLOT!

Rozkaz L. 1/34.

KOMENDANTA BIAŁOSTOCKIEJ CHORĄGWI HARCERZY Z DNIA 1 LUTEGO 1934 r.

Kochani Druhowie!

Z nowym, 1934 rokiem wstąpiłmy w nową erę życia Chorągwanego. O ile lata poprzednie, zaczynając od 1931 roku, były erą krystalizowania życia organizacyjnego Chorągwi, o tyle następne mają być erą rozbudowy Chorągwi.

Komenda Chorągwi ułożyła program działań Ch. na najbliższe pięciolecie (1934—1938). Program ten będzie ostatecznie rozważony na VIII Odprawie Grona Instruktorskiego i podany do ogólnej wiadomości. Z momentami zasadniczymi programu zaznajomiłem już teraz czynniki miarodajne, do projektu odniesiono się bardzo przychylnie. Wstępem do rozbudowy Chorągwi będzie przegląd naszych sił organizacyjnych i młodzieżowych — Zlot Chorągwi na wiosnę bieżącego roku. Przegląd naszych sił instruktorskich (VII Odprawa w Białymstoku) wypadł pomyślnie, wierzę, że przegląd sił w skali Chorągwaniej gorzej nie wypadnie. W każdym bądź razie jesteśmy w przededniu jutra—radośniejszego i pełniejszego. Uderzam w gong! Wszyscy na zlot! Ręka—wy do góry—do pracy! Ruch to życie! Czuwajcie!

1. Podziękowanie.

Druhom Hufcowym, Instruktorem i Drużynowym, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne — serdecznie dziękuję w imieniu Komendy Chorągwi i swoim.

2. Zwolnienie — Mianowanie.

Z obowiązków Hufcowego Sokólskiego zwalniam Marijana Chrostowskiego, mianuję Witolda Biziuka.

Z obowiązków drużynowego 1 Białostockiej Pożarnej Drużyny Harcerzy im. Romualda Traugutta zwalniam Antoniego Teulę, mianuję — Stanisława Bienieckiego.

3. Skład Komendy Hufca — zatwierdzenie — zwolnienie.

Zatwierdzam skład Komendy Hufca w Augustowie:

Józef Bral — Hufcowy,
phm. Mieczysław Białokoz — Zastępca Hufcowego,
Mieczysław Lewicki — członek Komendy Hufca,
Adolf Białokoz — „

Skład dotychczasowy zwalniam.
Zatwierdzam skład Komendy Hufca Harcerzy w Sokółce:

Biziuk Witold — Hufcowy,
Tur Kazimierz — Przyboczny H.,
Czapliński Stefan — Sekretarz,
Mudrewicz Kazimierz — Skarbnik,
zwalnając dotychczasowy.

1 luty —sprawozdanie ze stanu p. do o. k. za rok 1932/33.

Jeżeli masz zaległości pieniężne, wpłać je natychmiast, jeżeli nie możesz wpłacić, zwróć się do Komendy Chorągwi z usprawiedliwieniem opóźnienia podaj termin możliwy do wykonania.

C z u w a j!

A. Sandomierska.

harcemistrzyni i Komendantka Chorągwi

NA ZLOT!

4. Stopień Harcerza Rzeczypospolitej.

Przyznaję Stopień Harcerza Rzeczypospolitej Antoniemu Kaczorowskiemu i Edwardowi Szrederowi z Białegostoku.

5. Absolwenci zimowych Kursów K. Ch. 1934 r.

Następujący Druhowie w czasie od 3 do 13 stycznia 1934 r. ukończyli Kurs Drużynowych w Grodnie z wynikiem pomyślnym:

Bondar Józef z Grodna,
Cybulski Zygmunt z Grodna,
Delimata Władysław z Grodna,
Golczewski Franciszek z Grajewa,
Kniga Aleksander z Grodna,
Mudrewicz Kazimierz z Sokółki,
Olechnowicz Czesław z Sokółki,
Piotrowski Anzelm z Grodna,
Owczarek Jan z Grodna,
Sawicki Sylwester z Suwałk,
Soroka Antoni z Grodna,
Tumański Mikołaj z Grodna,
Walczak Leon z Grodna,
Wierzbicki Jan z Białegostoku.

Kurs Wodzów Gromad Zuchowych w Białymstoku w czasie od 3 do 12 stycznia 1934 r. ukończyli z wynikiem pomyślnym Druhowie:

Biziuk Romuald z Sokółki,
Chęciński Jerzy z Bielska-Podlaskiego,
Irrgang Willy z Białegostoku,
Kamiński Czesław z Wołkowyska,
Kaczorowski Antoni z Białegostoku,
Kołodko Antoni z Białegostoku,
Mateczyński Jerzy z Białegostoku,
Ostaszewski Piotr z Białegostoku,
Szreder Edward z Białegostoku,
Szumski Eugeniusz z Białegostoku.

6. Kurs Zuchowy dla Nauczycieli.

Przypominam Druhom Hufcowym i zainteresowanym, że w czasie od 15 do 25 lutego r.b. w Nierodzimiu na Śląsku (dojazd do stacji Skoczów) odbędzie się Instruktorski Kurs Zuchowy dla Nauczycieli. Pan Minister W. R. i O. P. pismem z dnia 26.X.1933 r. Nr. I W. F. — 3425/33 zezwolił na udzielenie płatnych urlopów nauczycielom Szkół Powszechnych pragnącym wziąć udział w powyższym Kursie.

Kandydaci wini natychmiast złożyć podania drogą służbową przez Inspektoraty Szkole do Kuratorów z prośbą o udzielenie urlopów.

Opłata za kurs wyniesie 25 zł. plus przejazd na zlecenie w/g taryfy wojskowej.

7. Kandydaci na kurs w Gilwell—Parku.

Główna Kwatera Harcerzy zamierza wysłać w ciągu roku 1934 trzech instruktorów na kursy do Międzynarodowej Szkoły Instruktorskiej w Anglii w Gilwell—Parku. Kursy w Gilwell—Parku są trzech rodzajów: dla rowersów (st. skautów), skautmistrzów (dobrych drużynowych) i instruktorów wilcząt. Kursy te trwają od kwietnia do września każdego roku. Każdy kurs trwa 2 tygodnie. Wymagania jakie Gł. Kwatera stawia instruktorom, którzyby reflektowali na wyjazd, są następujące:

Conajmniej stopień podharcemistrza, wykazanie się znajomością języka angielskiego przynajmniej w mowie, zainteresowanie zagadnieniami ogólnozwiązkowymi, dobry poziom techniczny. Główna Kwatera dostarczy bezpłatnych paszportów, ew. pewną pomoc pieniężną na drogę. Reflektanci winni się zgłosić w terminie do dnia 15 lutego pod adresem Główna Kwatera Harcerzy, Warszawa, Myśliwiecka 3, dla Komisarza Międzynarodowego, drogą służbową.

8. Instruktorski kurs strzelectwa.

W dniach 3—12 marca 1934 roku w Warszawie Główna Kwatera organizuje Instruktorski Kurs Strzelectwa. Kurs ma duże znaczenie w związku z przeprowadzeniem popularnego wyszkolenia strzelecko-luczniczego w czasie trwania obozów letnich. Pożądaniem jest, by Druhowie Hufcowi obeśiali kurs tymi harcerzami, którzy mogliby w czasie 20 czerwca — 31 lipca 1934 roku być wykorzystani w akcji letniej. Zgłoszenia kandydatów do K. Ch. nadsyłać do dnia 20 lutego 1934 r.

9. Zlot na Lotwie.

W dniach od 20—30 lipca 1934 r. odbędzie się na Lotwie narodowe „jamboree”. Zlot rozłoży się obozem na wybrzeżu Bałtykiem w pobliżu Rygi. Z Polski na powyższy Zlot wyjedzie 2—3 drużyny oraz pewna ilość instruktorów, łącznie około 100 osób. Główna Kwatera Harcerzy przewiduje jedynie bezpłatne paszporty dla naszej reprezentacji. Proszę Druhów Hufcowych o zgłoszenie w terminie do 20 lutego r. b. druhow, którzyby reflektowali na wzięcie udziału w reprezentacji polskiej na powyższy Zlot.

10. Harcerskie Koło Szybowcowe.

K. Ch. organizuje Harcerskie Koło Szybowcowe na terenie Chorągwi.

W związku z tem proszę D-hów Hufcowych i Drużynowych o przeprowadzenie na swoich terenach odpowiedniej propagandy.

Kandydatów do tego Koła należy zgłosić, wypełniając arkuszy ewidencyjne wddług wzoru załączonego.

Zgłoszenia nadsyłać najpóźniej do dnia 20 lutego r. b. na ręce Referenta Szybowcowego K. Ch. Warunki przyjęcia: harcerz po przyrzeczeniu i ukończonych 16 lat.

W razie zgłoszenia się większej ilości kandydatów z jednej miejscowości lub drużyny, utworzyć z takowych zastępy.

Praca tych zastępów będzie polegać na przygotowywaniu się do próby na pilotów szybowcowych, a więc: studjowaniu dzieł lotniczych, przerabianiu

materiału teoretycznego, potrzebnego przy szkoleniu praktycznym, który będzie podawany w „Zewie Kresowym”, ewentualnie w specjalnych skryptach, oraz wykonanie modeli szybowcowych.

Regulamin Koła będzie ogłoszony później z powodu na przeciągające się uzgodniania go z odpowiednimi władzami Lotniczymi.

Wzór arkusza ewidencyjnego.

Do

Komendy Białostockiej Chorągwi Harcerzy

Referat Szybowcowy

w BIAŁYMSTOKU.

Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do Harcerskiego Koła Szybowcowego Białostockiej Chorągwi Harcerzy

(podpis)

(miejscowość i data)

ARKUSZ EWIDENCYJNY

1. Nazwisko
2. Imię
3. Imiona rodziców
4. Rok, miesiąc i dzień urodzenia
5. Miejsce urodzenia
6. Przynależność państwowa
7. Narodowość
8. Wyznanie
9. Wyształcenie
10. Zawód (jeżeli uczeń, jaka szkoła)
11. Posiadane stopnie P. W. (dla przedpoborowych)
12. Stosunek do służby wojskowej (dla poborowych)
13. P. K. U. (przynależność)
14. Data wstąpienia do Z. H. P.
15. Teren pracy harcerskiej (miejscowość, hufiec, drużyna)
16. Funkcja harcerska
17. Stopień harcerski
18. Adres (miejsce zamieszkania)

Wyrażam zgodę na należenie Druha do Harcerskiego Koła Szybowcowego Białostockiej Chorągwi Harcerzy.

(podpis)

Drużynowy.

Opinia władzy przełożonej.

(podpis)

Hufcowy.

(Miejscowość i data). UWAGA: Wymiar arkusza ewidencyjnego — format arkusza papieru kancelaryjnego.

11. Harcerskie Oddziały P. W.

Komunikuję, że zaistniała możliwość zezwolenia na organizowanie oddziałów p. w. dla harcerzy bez względu na środowisko, z jakiego pochodzą, np. dla

młodzieży pozaszkolnej, pracującej i t. p. Oddziały takie mogą powstać na podstawie indywidualnych zezwoleń P. U. W. F. i P. W. Komendzie Chorągwi zależy, aby oddziały, które powstaną, dawały wszelkie warunki pomyślnego rozwoju, oraz aby pracą swą udowodniły, że można ten dział pracy Harcerstwu poruczyć.

Celem uruchomienia tych oddziałów Druhowie Hufcowi nadesłali do dnia 10 lutego r. b. wykaz miejscowości, w których mogliby stworzyć oddziały p. w. harcerskie.

Przy każdej miejscowości (oddziale) należy podać:

1) czy mają kandydata na komendanta (oficer. rez.) i instruktorów (podof. rez.) — podać nazwiska ich, adresy, ew. czy chcą otrzymać instruktora z miejscowej komendy p. w.,

2) ilu przypuszczalnie będzie uczestników,

3) czy mają lokal do ćwiczeń, czy ma go Komenda Pow. p. w. dostarczyć,

4) czy mają jakieś specjalne życzenia co do programu pracy, czy chcą szkolić się na podstawie normalnych programów p. w. i na poziomie którego stopnia (I czy II).

Sprawa bardzo pilna.

12. Harcerskie Drużyny Pożarnicze.

Nasutek porozumienia się z Zarządem Głównym Związku Straży Pożarnych R. P. tenże zaofiarował gotowość następującej współpracy:

a) organizowanie oddziałów (drużyn) harcerskich pożarnych w/g regulaminu, który będzie w najbliższej przyszłości opracowany,

b) zaznajomienie i przeszkolenie harcerzy w drużynach i na obozach z zakresu pożarnictwa (4—6 godz. wykładów popularnych oraz ćwiczenia pokazowe). Program tych zajęć w opracowaniu Zarządu Gł. Związku Straży Pożarnych zostanie rozesłany go inspektorów wojewódzkich i instruktorów powiatowych,

c) użyczenie sprzętu dla oddziałów harcerskich pożarnych dla ćwiczeń,

d) przyznanie miejsc na kursach dla instruktorów pożarniczych,

e) powołanie w Zarządzie Gł. specjalnego referenta do spraw pożarnych w Harcerstwie.

W związku z powyższym Druhowie Hufcowi mają:

a) nawiązać kontakt z instruktorami powiatowymi,

b) podać do K. Ch. gdzie takie oddziały należałyby utworzyć (do dnia 20 lutego r. b.),

c) w sprawie zorganizowania przeszkolenia pożarniczego porozumieć się wprost z instruktorami powiatowymi.

13. Chorągiew Kresowa.

Nawiązując do listu Druha Naczelnika Harcerzy L. dz. 36 z dnia 10 stycznia 1934 r. komunikuje, że z dniem 1 lutego r. b. Chorągiew Kresowa likwiduje się a tereny, uprzednio podległe naszej Chorągwi, zostają wcielone zpowrotem. Do dnia 10 lutego r. b. zainteresowani Druhowie Hufcowi otrzymają wykaz nowopodległych im drużyn i nawiążą z nimi kontakt.

14. Komisje próby o P. O. S.

Powiadamy, że zatwierdzenie Komisji Prób na P. O. S. przy K. H. przez P. U. W. F. i P. W. może nastąpić tylko po nadesłaniu prośby za pośrednictwem Komendy Chorągwi.

Zwracam uwagę, że korespondowanie bezpośrednio z Państwowym Urzędem W. F. i P. W. oraz Okręgowymi Urzędami W. F. i P. W. Komend Hufców, jest niedopuszczalne.

15. Odznaczenia międzynarodowe.

Główna Kwatera Harcerzy przystąpiła do zarejestrowania wszystkich harcerzy, posiadających jakiegokolwiek odznaczenia obcych organizacji skautowych. Do dnia 25 lutego r. b. nadesłać do K. Ch. wykaz, w którymby były uwzględnione następujące dane: imię i nazwisko, data wstąpienia do harcerstwa, funkcja jaką pełnił dany harcerz, rodzaj odznaczenia, przez kogo i gdzie zostało mu nadane, treść ew. posiadanego dyplomu.

16. Opłaty organizacyjne.

W następnym Rozkazie K. Ch. zostanie uchwalony dla drużyn ryczałt pogrónego na dalszy czasokres (do miesiąca czerwca r. b. włącznie). Za miesiąc styczeń r. b. drużyny wpłacają $\frac{1}{3}$ część dotychczasowego ryczałtu kwartalnego.

Przypominam przytem o obowiązku wpłacenia przez drużyny, samodzielne Gromady Zuchowe i Koła Starszo-harcerskie opłaty rejestracyjnej za 1934 r. Opłata wynosi zł. 5., zaś dla drużyn żeglarskich i Kół Starszo-harcerskich zł. 10.

17. Książki kasowe drużyn.

Na rok bieżący Komenda Chorągwi nie zaopatrzyła drużyn i K.H. w książki kasowe—należy nabyć je we własnym zakresie. Książki kasowe drużyn ostemplują Komendy Hufców. Książki kasowe Komend Hufców—Komenda Chorągwi.

Kwitarjusz w cenie 80 gr. (plus przesyłka) są w niewielkiej ilości do nabycia w Komendzie Chorągwi. Podstawą prowadzenia ksiąg—Instrukcja Skarbowa Z.O. z 1932 r.

18. Książki administracyjne drużyn.

które według zapowiedzi na ostatniej Odprawie VII w Białymstoku miały być wydane w styczniu 1934 r. ukażą się dopiero w drugiej połowie roku bieżącego i będą obowiązywały drużyny od stycznia 1935 roku.

19. Raporty poobozowe.

Do dnia 20 lutego r. b. nadesłać drużyny i K. H. raporty poobozowe z odbytej akcji zimowej (jak po akcji letniej).

20. Prenumerata „W Kręgu Wodzów“.

W związku z Listem Okólnym G. K. L. 45 z dnia 22 września 1933 r. przypominam Druhom o obowiązku prenumerowania przez drużynowych i wodzów gromad zuchowych „W Kręgu Wodzów“.

21. Odwołanie

Na podstawie orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej Głównej Kwatery Harcerzy w sprawie dh. Bronisława Jastrzębskiego, anuluje odnośny punkt Rozkazu K. Ch., którym wymieniony był usunięty z Z. H. P.

22. Zwolnienie z Z. H. P.

Zwalniam z przyrzeczenia i usuwam z Z. H. P.: Długosielskiego Romualda, Tatarkiewicza Tadeusza, Kułaka Walentego i Łowkiewicza Leona z Grodna.

Terminarz:

1) Natychmiast zgłosić się na kurs zuchowy w Nierodzimiu,

2) Do 10 lutego—zgłosić harcerskie oddziały P. W.,

3) Do 15 lutego—zgłosić kandydata do Gilvella Parku,

4) Do 20 lutego — zgłosić spisy Harcerskich Drużyn Pożarnych,

5) Do 20 lutego — zgłosić kandydatów na kurs strzelectwa,

6) Do 20 lutego — zgłosić kandydatów na Złot Lotewski,

7) Do 20 lutego — zgłosić kandydatów do Koła Szybowcowego Ch.

8) Do 20 lutego — wysłać do K. Ch. raport poobozowy,

9) Do 25 lutego — zgłosić odznaczonych przez obce organizacje skautów.

Czuwaj! Ruch—to życie!

Komendant Chorągwi

Leonard Mokicz

harcemistrz.

List Okólny L. 1/34.

KOMENDY BIAŁOSTOCKIEJ CHORĄGWI HARCERZY Z DNIA 1 LUTEGO 1934 r.

Referat Zuchowy.

Do druhów Zastępowych, Przybocznych, Drużynowych, Hufcowych i Członków Komend Hufców, słowem do tych wszystkich, którzy interesują się lub muszą się Zuchami interesować, o Zuchach słów parę:

Co to jest ruch Zuchowy?

Harcerstwo dla dzieci od lat 8 do 12 nazywamy ruchem zuchowym. Doskonale obserwowaliśmy przez ubiegłe lata pracy harcerskiej zjawisko przeżywane przez nasze drużyny: oto, gdy do drużyny napływali chłopcy młodszy, natychmiast emigrowali z niej chłopcy starsi. Wynikało to z tego, że jedni przeszkadzali drugim. Starsi wstydzili się młodszych, ćwiczenia starszych były zatrudne i zameczące dla młodszych. a przeprowadzanie ćwiczeń łatwiejszych nudziło starszych.

Ustrój psychiczny i fizyczny, oraz zainteresowania dzieci i młodzieży są tak różne, wymagają tak odrębnych sposobów podejścia, że absolutnie nie da się złączyć ich w jednej ściśle jednostce organizacyjnej. Ogólnie stosowane rozwiązanie tej sprawy — nieprzyjmowanie do drużyn dzieci do lat 12 nie było dobrem rozwiązaniem. Utworzone na sposób angielski przy drużynach gromady wilcze, były bardzo nieliczne, podejście do chłopca nieodpowiadające upodobaniom i charakterowi chłopca polskiego.

A tymczasem dzieci z zapalem i natężennością garnęły się do drużyn. Nauczycielstwo stale domagało się objęcia przez Związek Harcerstwa Polskiego dzieci młodszych klas szkół powszechnych. Coraz więcej podnosiło się głosów wychowawców, że wychowanie społeczne jest tem skuteczniejsze, im wcześniej się zaczyna.

W zrozumieniu tej potrzeby, od 1931 roku zajęło się harcerstwo męskie zuchami. Przy tworzeniu podstaw dla narodowej organizacji chłopięcej, ma się rozumieć, wykorzystano zarówno doświadczenie zdobyte w dawniejszych gromadach wilczych, jak i zdobycze harcerek - instruktoerek zuchowych, które już od 1926 roku rozpoczęły swą reformę zuchową. Ale przede wszystkim sięgnięto do psychiki i zainteresowań chłopca polskiego.

W wyniku powstała gałąź męska ruchu zuchowego.

Zuchowy ruch męski spotkał się z takim entuzjastycznym przyjęciem rodziców, szkoły i samych chłopców, że nie sposób go było zamknąć w ramach kilkudziesięciu gromad. Trzeba było się zająć tysią-

cami gromad i masami dzieci, które żywiołowo zgłaszały się do nowej organizacji. Zbyt długo czekano na zjawienie się wielkiej organizacji, aby jej powstanie mogło przejść spokojnie.

Życie samo narzuciło „ofensywę zuchową“, która gromadami zuchowymi pokryła całą Polskę.

Więc czym ostatecznie jest ruch zuchowy? Cemu zawdzięcza on swój żywiołowy rozwój?

Jest to wielka zabawa w dzielnych chłopców, w chłopców-zuchów. Zabawa, trwająca całe dnie, tygodnie, miesiące i lata. Zabawa w chłopców-zuchów, którzy są odważni w grach i odważni w mówieniu prawdy, którzy są zwinni i zręczni, mają bystre oczy, bystre palce i bystre głowy. Zabawa w majster-klepków, potrafiących wykonać własnoręcznie wiele rzeczy, zabawa w krasnoludków, ciągle szukających sposobności do robienia przyjacielskich usług, zabawa w leśnych ludzi, podpatrujących życie zwierząt i roślin. Zabawa prowadzona przez samych chłopców. Radosna, porywająca zabawa, w której nabiera się dobrych przyzwyczajeń.

Oto czym jest ruch zuchowy!

Rozpoczęta ofensywa zuchowa dała owoce—30,000 zuchów—w przeciągu dwu lat zaledwie, to naprawdę imponująca liczba. A przecież ta ofensywa nie objęła jeszcze zupełnie Chorągwi wschodnich, między niemi i Białostockiej.

Druhowie, czas i na nas. Niech rok 1934 będzie rokiem ofensywy zuchowej naszej Chorągwi. A więc, hasło rzucone. Do czynu!

O F E N Z Y W A Z U C H O W A !

Wszyscy na front!

Przed nami teren zupełnie do ofensywy nieprzygotowany. Kadra instruktorska wynosi: 3 z ukończonymi kursami instruktorów zuchowych klasy II, 16 wodzów z ukończonymi kursami wodzów i na tem koniec. Gromad już istniejących 17, z których tylko nieliczne możemy nazwać zuchowymi. A czekają na gromady tysiące chłopców.

Program „Ofenzywy” tak się przedstawia:
Ogólnie idziemy w trzech kierunkach równoległych i od siebie zależnych:

- 1) kształcenie instruktorów zuchowych (przynajmniej jeden na każdy hufiec),
- 2) kształcenie wodzów gromad zuchowych,
- 3) Wyszukanie wodzów organizujących gromady i je prowadzą.

Szczegółowo:

Styczeń. Kurs wodzów w Białymstoku. (Odbyt się). Propaganda w hufcach. Wyszukiwanie kandydatów nauczycieli-harcerczy na Kurs instruktorski w Nierodzimiu.

Luty. Przynajmniej 6 uczestników z terenu Chorągwi jest na kursie w Nierodzimiu. Rozpoczyna się kurs wodzów gromad w Białymstoku. Wodzowie wyszkoleni w styczniu organizują nowe gromady.

Marzec. Przynajmniej dwóch uczestników na kursie zuchowym w Nierodzimiu. Absolwenci kursu w Nierodzimiu organizują w swych hufcach kursy wodzów. (Grodno, Wołkowysk, Suwałki, Bielsk-Podlaski i Grajewo). Kursy trwają przez okres dwumiesięcy, po cztery godziny zajęć tygodniowo.

Komenda Chorągwi w okresie ferii wielkanocnych urządza kurs 4-dniowy wodzów (uczestn. 9).

Kwiecień. Dalsze szkolenie wodzów. Absolwenci II-go kursu białostockiego idą w teren. Przy hufcach powstają referaty zuchowe.

Absolwenci kursów marcowych w Nierodzimiu organizują w miarę możliwości dalsze kursy dla wodzów.

Maj. Absolwenci kursów marcowych idą w teren.

Konferencja rejonowa instruktorów i wodzów zuchowych w sprawie akcji i poczynań letnich.

Czerwiec. Zorganizowanie pracy gromad w czasie lata, wakacji.

Gromady zwiedzają, na urządzonych przez gromady wycieczkach, obozy zlotowe swych środowisk. Przy poszczególnych obozach zlotowych organizują się, po zlikwidowaniu zlotu, kursy wodzów.

Lipiec. Gromady, czy referaty zuchów przy hufcach, tworzą kolonie i półkolonie dla swych zuchów. W miarę możliwości obejmują i prowadzą, systemem gromad zuchowych, kolonie i półkolonie szkolne. W drugiej połowie miesiąca odbywa się 2-tygodniowy kurs chorągwi dla wodzów i instruktorów zuch. kl. II.

Kilku instruktorów wyjeżdża na związkowy kurs instruktorów zuchowych klasy I-szej.

Sierpień. Koniec kolonji i półkolonji, kursów, rozpoczęcie normalnej pracy gromad, przystąpienie do zakładania nowych gromad.

Wrzesień. D-tto

Pazdziernik. Organizowanie nowych gromad, lokalne kursy wodzów.

Listopad. D-tto

Grudzień. Konferencja instruktorów i wodzów zuchowych. Chorągwi kurs wodzów (10-cio dniowy).

Zrealizowawszy powyższy program „OFENZYWY ZUCHOWEJ” winniśmy osiągnąć następujące cyfry:

- 3 instruktorów kl. I,
- 17 instruktorów kl. II,
- 100 wodzów gromad zuchowych (Przeszkolonych),
- 2000 zuchów w 100 gromadach.

OFENZYWA ZUCHOWA ROZPOCZĘTA!

Hasło: Na 1. I. 1935 r. Chorągiew białostocka ma 20 instruktorów zuchowych, 100 wyszkolonych wodzów, 2000 zuchów w 100 gromadach.

Instrukcja dla gromad zuchowych.

1) Organizowanie gromad zuchowych.

a) Organizować gromadę zuchową może każdy starszy harcerz, względnie nauczyciel, może być nie-harcerz po ukończeniu kursu wodzów gromad zuchowych i po porozumieniu się z referentem zuchowym Hufca, lub jeśli takowy nie istnieje z referentem zuchowym Chorągwi.

b) O zorganizowaniu gromady zuchowej należy natychmiast zawiadomić Komendę Chorągwi drogą służbową.

c) Wraz z zawiadomieniem przesyłać zezwolenie kierownictwa szkoły na utworzenie gromady.

2) Rejestracja gromady.

a) Gromada przechodzi okres próbny, który określa się na przeciąg 3-ch miesięcy.

b) Po upływie tego czasu i zwizytowaniu gromady przez referenta zuchowego Hufca czy Chorągwi wódz wysyła drogą służbową raport o ilości i jakości chłopców w gromadzie, następnie gromada zostaje wpisana na listę gromad związkowych i otrzymuje odpowiednie świadectwo.

c) Gromady samodzielne wpłacają 5 złotych tytułem rejestracji.

3) Wódz gromady.

a) Wodzem gromady może zostać—harcerz (wywiadowca, lat 16) lub osoba postronna (nauczyciel), który ukończył kurs dla wodzów gromad zuchowych zorganizowany przez Komendę Chorągwi lub Komendę Hufca, na którym wykazał się znajomością:

- 1) prowadzenia zbiórki zuchowej w sali i na wycieczce,
- 2) regulaminu prób zuchowych, sprawności, oznak, mundurku etc.,
- 3) 5-ciu tańców zuchowych, 5-ciu piosenek i 20 gier różnego typu,
- 4) zrobienia kilku przedmiotów majsterkowania zuchowego,
- 5) wyszukiwania materiału do gawęd, opowiadań i ćwiczeń,
- 6) przedstawili i uzasadnił program trzymiesięcznej pracy gromady,
- 7) zna dwa podręczniki zuchowe: A. Kamińskiego „Antek Cwaniak” i „Książka Wodza Zuchów”.

b) wódza zatwierdza Komenda Chorągwi na wniosek drużynowego drogą służbową (o ile gromada

przy drużynie), lub Hufcowego (o ile gromada samodzielna).

c) Wódz gromady utrzymuje stały kontakt z referentem zuchowym Hufca lub referentem Chorągwi.

4) Administracja.

a) Wódz gromady prowadzi następujące książki: „Księgę gromady” do której wpisuje odbyte zbiórki, ewidencje (rodowody chłopców), listę zuchów z zaznaczeniem obecności na zbiórkach. Gromady samodzielne w księdze tej mają pozatem: kasowość gromady, dziennik korespondencyjny. Kronika gromady prowadzona przez samych zuchów. Księgowość podlega sprawdzeniu przez drużynowego w gromadach przy drużynach, Hufcowego w gromadach samodzielnych.

b) Poglównego od zuchów do Kom. Chorągwi nie przysyła się. Wodzowie gromad mogą wyznaczać składki miesięczne, ale minimalne (najwyżej 15 groszy)

c) Kasy oddzielnej gromady przy drużynach nie prowadzą (z wyjątkiem gromad samodzielnych); wszystkie pieniądze zdaje wódz skarbnikowi drużyny, w razie wydatków fundusze czerpie z kasy drużyny.

d) Gromadę samodzielną obowiązują te same raporty co i normalną drużynę harcerzy.

5) Stosunek gromady do drużyny (gromada nie-samodzielna).

a) Gromada jest częścią składową drużyny i organizacyjnie podlega całkowicie drużynowemu. Jeżeli gromadę prowadzi instruktor zuchowy programowo może być niezależnym, jednakowoż musi o wszystkich swoich poczynaniach zawiadamiać drużynowego.

b) Wódz gromady jest służbowo traktowany jako starszyzna drużyny (przyboczny).

c) Po ukończeniu przez zuchów 11 lat względnie uznaniu ich przez wodza za odpowiednich na harcerzy, przesuwa się ich do drużyny harcerskiej. O przesunięciu decyduje wódz gromady. Przesunięcie musi być urządzone uroczystie.

d) Gromada nosi oznaki tej drużyny przy której się znajduje (cyferki).

6) Gromady samodzielne.

a) Gromady samodzielne podlegają bezpośrednio odpowiednim Hufcowym.

b) Wódz gromady samodzielnej jest służbowo traktowany jako drużynowy.

c) O przesunięciu chłopców z gromady do drużyny harcerskiej decyduje wódz, natomiast sprawę rozstrzygnięcia do której drużyny, czy też projekt

stworzenia nowej drużyny z wychowanków gromady—ustala wódz w porozumieniu z Hufcowym.

d) Oznaki nosi gromada swoje własne, zatwierdzone przez Komendę Hufca, numer nadany przez Kom. Chorągwi po zarejestrowaniu.

7) Referenci zuchowi przy hufcach.

a) Przy każdym Hufcu winien być referent zuchowy, zadaniem którego byłoby:

1. urządzenie kursów wodzów na swym terenie,
 2. wizytowanie i kontrolowanie gromad swego hufca,
 3. zorganizowanie podległych sobie wodzów w „Gromadę Wodzów”,
 4. utrzymywanie kontaktu z referatem Chorągwi.
- b) Referentem zuchowym winien być instruktor zuchowy kl. II., mianowany przez Kom. Chorągwi na wniosek Hufcowego.

c) W wypadku braku instruktora referentem może zostać zdolniejszy wódz terenu.

8. Gromady Wodzów.

a) Celem współpracy i dzielenia się zdobyczami wiedzy zuchowej, wodzowie na terenach hufców tworzą Gromady wodzów, wodzem której winien być referent hufca.

b) Gromady te winny mieć przynajmniej raz na miesiąc zbiórkę, na której przerobionoby: naukę nowych tańców, śpiewów, gier; omówiono sprawę ofenzywy zuchowej na swoim terenie, ewentualnie kursów czy imprez.

9. Kursy zuchowe.

a) Kursy zuchowe podzielimy na trzy kategorie:
I. kursy instruktorskie urządzone przez Wydział Zuchowy G.K.H.,

II. Kursy wodzów zuchowych i instruktorów, urządzone przez Kom. Chorągwi.

III. Kursy wodzów zuchowych urządzone przez poszczególne Komendy Hufców; Kom. Chorągwi musi być o nich bezwzględnie zawiadamiana i musi udzielać odpowiedniego zezwolenia. Kurs może być prowadzony jedynie przez instruktora zuchowego.

Program kursu wraz z prośbą o pozwolenie urządzenia kursu należy przesyłać do referatu zuchowego Komendy Chorągwi.

CZUWAJ! RUCH—TO ŻYCIE!

Komendant Chorągwi

Leonard Mokicz
harcemistrz

Referent Zuchowy Chorągwi

Antoni Studziński
podharcemistrz

CZYTAJCIE Prenumerujcie

NAJSTARSZY I NAJTAŃSZY
D W U T Y G O D N I K
MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

„S K A U T”

ZAŁOŻONY W R. 1911
PRZEZ A. MAŁKOWSKIEGO

Redakcja i Administracja LWÓW — Długosza 1

P. K. O. Nr. 152-818.

roczna zł. 3.50

kwartalna zł. 1.20

miesięczna zł. 0.40

numer pojedynczy zł. 0.20

za 2 numery przy prenumeracie zbiorowej, co najmniej 5 egzemplarzy.

25 gr. miesięcznie

KSIĘGARNIA NAUCZYCIELSKA W BIAŁYMSTOKU

Sp. z ogr. odp.

ul. Kilińskiego Nr. 10. — Telefon 4-23

POSIADA DZIAŁ MATERJAŁÓW PISARSKICH, POMOCY NAUKOWYCH, KSIĄŻEK SZKOLNYCH, BELETRYSTYKI ORAZ KSIĄŻEK DLA MŁODZIEŻY.

Zastępstwo działu radjowego Państwowych Zakładów Tele-i Radjotechnicznych w Warszawie jak np.: „Detefony“, słuchawki, „Amplifony“, „Bi-Amplifony“ i „Binofony“.

DEMONSTRACJA NA MIEJSCU

**BIAŁOSTOCKIE
TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNOŚCI
W BIAŁYMSTOKU**

SPÓŁKA AKCYJNA

Adres telegraficzny — Elektrownia.

TELEFONY:	{	Gabinet dyrektora	49
		Ogólny	3-91

Aby zapewnić samochodowi łatwy rozruch i spokojną pracę motoru w porze zimowej najlepiej należy stosować OLEJE NIEMARZĄCE marki

„Polmin A. F.“**Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „POLMIN“**

Oddział w Białymstoku

RYNEK KOŚCIUSZKI 11. Tel. 10-34.

Ceny ogłoszeń: cała strona — 70 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 35 zł., $\frac{1}{4}$ str. — 20 zł., $\frac{1}{8}$ str. — 11 zł., $\frac{1}{16}$ str. — 6 zł.
Warunki prenumeraty: za $\frac{1}{2}$ roku 2 zł. 40 gr., cena 1 egzemplarza — 40 gr.Adres: Zarząd Oddziału — Białystok, koszary gen. Sowińskiego, konto P. K. O. 180.680.
Komenda Chorągwi Harcerzy — Białystok, ul. Podleśna 7, konto P. K. O. 180.445.
Komenda Chorągwi Harcerzy — Białystok, koszary gen. Sowińskiego bud. 6, konto P. K. O. 141.497.
Redakcja miesięcznika „Harcerski Zew Kresowy“ — Białystok, ul. Podleśna 7, A. Sandomierska, konto P. K. O. 180.680. Zarządu Oddziału.

Wydawca: Zarząd Oddziału Białostockiego Z. H. P. w osobie upoważnionej pułk. Ludwika Kmicic Skrzyńskiego, Białystok, koszary gen. Sowińskiego.

Redaktorka odpowiedzialna: Aleksandra Sandomierska, Białystok, ul. Podleśna 7.

Drukarnia „Lechja“ Białystok, Rynek Kościuszki 15, tel. 6-11, zam. 84.

